Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

№ 43

RADOM

Głos Wsi

12 LISTOPAD 1933 R. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

W ŚWIĘTO ZGODY NARODOWEJ...

„Miałem za sobą prześladowanie i więzienie Magdeburskie. Gdy trzeba było stawać ostre karty stawiałem. Jedynie honoru i czci dać nigdy nie chciałem. Należą do mnie i do ludzi, których za sobą prowadziłem i do Polski". Oto słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego wypowiedziane w dniu 23 sierpnia 1923 roku, w Warszawie na odczycie.

Inny wódz, bohater Narodu, Książe Józef Poniatowski, któremu Napoleon na polu bitwy nadał najwyższe odznaczenie wojskowe, tytuł marszałka Francji, gdy proponowano Mu przejście do wrogów cesarza odpowiedział: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go tylko oddam".



Honor, cóż to za rzecz taka korzystna? zapyta niejeden zdziwiony czytelnik— że dwaj, najgorącej czczeni za życia i po śmierci Wodzowie, nie wahają się poświęcić wszystkiego, wolności i życia, lecz nie chcą zbrukać się takiem postępkiem, któryby plamił ich na honorze?

Gdy mówi się o 11 listopada, gdy obchodzi się Święto Państwowe, to nie można w tym dniu świątecznym ominąć milczeniem tego słowa. I choć ono nie da się uchwycić i przedstawić naszemu oku w widomej formie, to jednak każdy człowiek, z jakiej by nie pochodził warstwy społeczeństwa, czy to będzie chłop, robotnik, inteligent pracujący umysłowo, kupiec, przedstawiciel sfery rzemieślniczej, czy żołnierz, musi posiadać prócz umiejętności pracy w swoim zawodzie, prócz ukochania tej pracy — jednak to nieuchwytne i dla wielu niestety niezrozumiałe poczucie honoru — przy spełnianiu swego zawodu.

Gdy na Polskę zwaliło się ciężkie brzemię wojny, gdy okopane z dwu stron armje posyłały na siebie z paszcz, ziejących ogniem armat, tysiące, rwących ludzi na strzępy pocisków, wyczytałem pewnej gazecie wiadomość, że na pole, znajdujące się pomiędzy dwoma najbardziej zagrożonemi odcinkami wyszedł z nory, którą wykopał sobie w ziemi, chłop — właściciel tego skrawka pola i począł orać krwią zroszoną ziemię pługiem, w nedzną szkapinę zaprzężonym. Krzyczano nań, aby zszedł z pola, bo przecie strzelają. On odpowiedział spokojnie — że to przecie nie do niego strzelają, a ziemia, ta matka rodzona musi zostać uprawiona i zasiana.

Nie wiem czy ten obrazek jest zgodnie z prawdą życiową opisany, ale jednak jakże dobrze przedstawia nam typ kochającego i wiernego swej ziemi chłopa polskiego, mającego poczucie spełnienia, nawet pod groźbą śmierci spracy — rolnika.

Takim oraczem, który, gdy najeźdźca rosyjski panował nad Polską, choć tysiące szpiegów, żandarmów, policji tropiło go, węszyło za nim, by go ująć i wtrącić do więzienia i zahamować jego niepodległościową pracę, był Ten, któremu honor spełnienia dobrowolnie przyjętego na siebie obowiązku: wydobycie narodu z niewoli najeźdzcy, obudzenie ducha oporu i godności,—nakazywał nieustępliwość w tej walce. Więc dziś, gdy obchodzimy w dniu 11 listopada Święto Państwowe, nie możemy przed oczy czytelnika nie postawić, jako żywego przykładu tych najwartościowszych cech charakteru wskrzesiciela Polski, z których winniśmy czerpać w naszem dalszem życiu wskazówki, jak nam należy postępować i czem się kierować, aby być dobrym obywatelem w odrodzonej, do państwowego bytu Ojczyźnie.

Wódz Narodu i Wielki nauczyciel, jak sam twierdzi, ponad wszystko ukochał honor. Umiłował coś, co Mu nie przynosiło, jak z Jego słów można zrozumieć, doraźnych korzyści. A jednak, tak samo, jak poprzednik Jego, bohaterski książę Józef Poniatowski, wolał poświęcić życie niż sprzedać swój honor, tak i Józef Piłsudski nie chciał nigdy w swem całem życiu dać na poniewierkę swego honoru—i wolał znosić

więzienie magdeburskie, niż zboczyć z raz obranej drogi.

Marszałek Piłsudski i ci ludzie, którzy wraz z nim podjęli trud wyprowadzenia Rzeczypospolitej z zamętu i przekształcenia duszy i charakteru polskiego obywatela, zatrutego i zepsutego przeszło stuletnią niewolą, kierowali się w życiu swem zawsze wysoko pojętą godnością honoru. I ci wszyscy, którzy zrozumieli, że od należytego wychowania nowego typu obywatela, zawisła przyszłość i potęga naszej odrodzonej Ojczyzny, muszą przedewszystkiem dołożyć wszelkich starań, by ten nowy obywatel, umiał w sobie wyrobić to pojęcie, że honor to nie żaden zbytek i że w codziennem nawet życiu musi on nam towarzyszyć i nami kierować.

A więc, honor powinien nam nakazywać spełnianie obowiązków obywatelskich bez wykrętnych wybiegów. Obywatel mający poczucie honoru nie będzie oszukiwał skarbu własnego Państwa, przez wprowadzanie w błąd urzędów skarbowych, honorowy obywatel nie będzie warcholił przeciwko własnemu rządowi a jeśli ma nawet inne przekonania polityczne, będzie zabiegał o zwycięstwo dla nich, nie na drodze zamieszek i buntów. Obywatel, który ma poczucie honoru, będzie zawsze własny interes podporządkowywał interesowi ogółu, bacząc w pierwszym rzędzie by Państwu przysporzyć z swej pracy korzyści. Jak żołnierz na posterunku w czasie wojny, musi złożyć na ołtarzu obowiązku swoje życie, tak obywatel w czasie pokojowej pracy, musi na ołtarzu Państwa złożyć zawsze, gdy tego od niego Rzeczypospolita zażąda, swoje dobro osobiste.

A w zakresie pełnienia obowiązków publicznych powierzoną pracę społeczną winniśmy wykonywać uczciwie i dokładnie. I nie należy zrażać się przeciwnościami. Honor winien nakazywać nam wytrwanie na powierzonej placówce społecznej, czy oświatowej, a na swoim terenie pracy codziennej, winniśmy pracować jako ten oracz z czasów wojny światowej.

W dniu 11 listopada obchodząc Święto Państwowości polskiej, winniśmy też zrobić przegląd, niejako rachunek sumienia, tych naszych błędów i przywar, które w odniesieniu do wskazań Wielkiego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, nie są godne obywatela uważającego, że dobro Państwa jest jego największem prawem. Kto zaś dotąd błądził w partyjnictwie, kto kumał się z przeciwnikami mądrej polityki Wskrzesiciela Wolności, ten winien w dniu Święta Państwowego, spokojnie i uczciwie spojrzeć w swą przeszłość, a widząc przez porównanie co uczynili dla dobra Państwa ludzie z obozu Marszałka a co Jego przeciwnicy, winien wyjść z błędnego koła dotychczasowej polityki partyjnej i wyciągnąć dłoń do wspólnej, pozytywnej pracy, prowadzonej w imię dobra wszystkich obywateli, a przedewszystkiem dobra Państwa.

Wreszcie winniśmy zrozumieć, że święto 11 listopada, święto państwowości naszej, nie jest żadnym obchodem - galówką, jakie ustanawiali zaborcy. W dniu tym wszyscy Polacy powinni poczuć się braćmi, bez względu na swe przekonania, zszeregować się we wspólnym obchodzie pod hasłem „Święta zgody narodowej i pracy dla potęgi Rzeczypospolitej“.

A gdy cię obywatelu zapytają, dlaczego nawróciwszy z błędnej drogi, po dniu święta zgody narodowej, nie powróciłeś już do szeregów nieprzyjaciół zgody powszechnej, zwalczających pożyteczną pracę ludzi z obozu Marszałka, dla których honor Polski jest czemś więcej niż dobro partji, odpowiedz im spokojnie, że honor będący gwiazdą przewodnią każdego dobrego obywatela Rzeczypospolitej nakazał ci współpracę z tymi, którzy ją niosą dla dobra Polski a nie dla siebie. Tak im odpowiedz obywatelu uleczony z partyjnictwa w Święto zgody narodowej. *B.S.*

Piętnaście lat

Pietnaście lat w życiu człowieka to dużo, często bardzo dużo, jeśli to życie niełatwem jest, a w zdarzenia i w zmiany obfitem, — lecz w życiu narodu to niewiele, bo naród żyje długo, setki i tysiące lat, trwa mocniejszy i odporniejszy na burze niż najdumniejszy i najstarszy dąb — trwa na swej ziemicy, którą ponad wszystko ukochał, sieje orze i zbiera, domy nowe dźwiga, z ojca na syna los swój przekazuje, z dziada pradziada tu już był, i często śpiewa te same pieśni, które niegdyś, przed setkami lat, praojcowie jego śpiewali.

Skoro tak — to dlaczegoż — zapytacie — święcimy dziś tak uroczyście pietnastolecie odzyskania wolności?! Przecie pietnaście lat to niewiele, cóż to dla narodu znaczy?

Tak, to niewiele, ale dla Polski, dla nas wszystkich jednak bardzo wiele bo w ciągu tych pietnastu lat działy się i stały się niezwykle ważne rzeczy, bośmy nietylko pozbyli się wrogich nam władz, nietylko zrzuciliśmy ciężkie jarzmo, które nas dusiło, ale zaczęliśmy także nasz Wielki Wspólny Dom, naszą Polskę przebudować, by nam się w Niej lepiej i wygodniej żyło, by nasze ciężkie trudy, nasze ciężkie życie, nasza krew, pot i znój nie poszły na marne, by naszym synom było lepiej, by objęli po nas rzetelną gospodarkę i nie cierpieli już tak, jak my.

Cieszymy się wszyscy (choć może o tem dziś już rzadko myślimy i mówimy), że nasi synowie to nie „ruskie sołdaty“, że nie służą gdzieś w Orenburgach, Wołogdach, Moskwach, czy na śnieżnym Sybirze, że nie muszą ukradkiem do polskich chodzić kościołów, obcą mową mówić, za nieswoje cierpić, i obelgi znosić. Cieszymy się wszyscy, że teraz naprawdę jesteśmy u siebie, że sobie gospodarzymy wedle swojej myśli, że budujemy szkoły, gmachy, drogi, koleje, mosty, że kraj przez wojnę zniszczony do ładu jest doprowadzony, po polsku, po rodzonemu w szkołach, w sądzie, w wojsku mówimy — a choć ciężko się utrudzimy, to przecie wiemy, że to dla siebie, i że czas lżejszy, czas pokonania kryzysu i biedy jest coraz bliższy, że własnemi siłami się dźwigamy, **bo mamy możność pracować dla siebie.**

A co nam dało tę możność? **Tę możności dała nam Wolność polityczna, krwią całego narodu zdobyta.** Bili się za nią wszyscy: i inteligent z miasta, i robotnik z fabryki, i włościanin od pługa, i pa-

robek i rzemieślnik i dzisiejszy urzędnik, pisarz czy artysta. Bili się za nią wszyscy, „cud nad Wisłą“ sprawili, — i dlatego **Wolność polityczna jest właściwością całego narodu**, cały tedy naród uroczyście święci dzień jej odzyskania. Bo to zdobycie wolności było jak odzyskanie zdrowia przez bardzo ciężko chorego człowieka, który już Bogu ducha polecił i nad łożem którego śmierć długo stała bez przerwy. A jak zdrowie nie odrazu wraca, i jeszcze długo po usunięciu niebezpieczeństwa boryka się człowiek ze słabością, leki bierze, doktora się radzi i tak się przed powrotem choroby obwaruje, jak się zgliszczy po pożaże pilnuje, by na nowo ogniem nie buchły — tak samo i naród, ta wielka rodzina, co na wspólną chorobę niewoli cierpiała, nieodrazu do sił powraca, czułej opieki i doktora potrzebuje, zaufania do siebie znowu nabrać musi, by się odważył znowu sam iść, pracować, budować, walczyć. Po błogosławił Bóg umęczonej Polsce, i dał Jej nietylko Wolność, ale dał Jej także mądrego, cierpliwego, wspaniałego doktora, który Ją nietylko z niewoli wywiódł, ale teraz rany Jej leczy, żyć Ją na nowo uczy — i wszystkiemu, jak ojciec w rodzinie, przoduje. Tym doktorem jest Marszałek Piłsudski, który pietnaście lat temu z niemieckiego więzienia w triumfie powrócił, i pietnaście już lat Nowy Dom Polski cierpliwie buduje.

Piętnaście lat!

Dźwigała się piękna Ojczyzna nasza. Tam gdzie wojna czarność ruin pozostawrła, wre dziś życie bujne, nowe życie. Tam, gdzie nienawidzący nas Prusak katował dzieci nasze za polski pacierz, stoją dziś piękne polskie szkoły i pacierz polski swobodnie rozbrzmiewa. Tam, gdzie rybak polski za niemieckich rządów nędzę i głód cierpiał, a popolsku bał się odezwać, pyszni się dziś nowoczesny port i miasto Gdynia, imponujące dzieło, rządów Marszałka Piłsudskiego. Już nikogo Moskal nie wysyła na Sybir, a chytry Austrjak nie zabiera naszych dochodów. Odbudowaliśmy kraj i pracujemy dalej. Tak! Te pietnaście lat to okres wielkiej wagi. Naród i Jego Wódz spełnili wielkie dzieło.

To też dziś możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. **Zaś los nasz jest w naszych rękach**, nie w rękach wrogów. Silna armja strzeże granic. Ten żołnierz, który w r. 1920 nie miał całych butów, który miał różną, obcą broń, który drżał wciąż o brak amunicji — dziś ma **wszystko swoje**. I wraz z całym narodem wie: mam swoją wiarę, swoją mowę, swoją ziemię — mam! Mam i jestem spokojny o ich posiadanie, bo praw moich strzeże Wolność! Jeślibym tę wolność stracił — stanę znów nad przepaścią, i znową moja wiara, moja mowa, moja ziemia — **moja Ojczyzna** — będą, z tej Wolności, bo to gwarancja mojego życia. Zdobyto tę Wolność krwią — jeśli będzie trza — krwią ją obronię!

Tak mówi żołnierz zagrożone. Tędy całą dąszą służyć będę Polski — tak mówi z nim cały naród. I dziś na pietnaście lat budowy Polski patrząc, dumni będziemy z dokonanych dzieł, i z jeszcze większą siłą zabierzemy się do dalszej pracy.

Dźwignęliśmy się z najgorszej choroby, z niewoli. Już teraz swego zdrowia obronić potrafimy, bo wiemy, co ono jest warte. A ciesząc się dzisiaj z powodu rocznicy odzyskania tej naszej siły, pamiętajmy, że to jest **siła wspólna, całego narodu**, przed którą cofnie się każdy najazd. Pamiętajmy, że dzisiejsza rocznica jest rocznicą **wszystkich**, radosnem świętem całej Polski — od Karpat po fale Bałtyku!

W. P.

Wiecznie żyje w pamięci potomnych ten, co ofiarnie ginie za Ojczyznę

STASZIC.

DJONIZY CZACHOWSKI „BOHATER POWSTANIA 1863 R.”

W dniu 6 listopada odbyła się w Bukownie uroczystość ku czci bohaterskiego pułkownika Djonizego Czachowskiego. Armję polską reprezentował oddział 72 p. p., który przybył z orkiestrą.

Wybitny przywódca powstania narodowego 1863 r. pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej niegdyś na Podolu. Djonizy Czachowski był dzierżawcą wsi w sandomierskiem. Aż do wybuchu powstania zapisał się w pamięci sąsiadów, jako dobry rolnik i zawołany myśliwy. Był również wybrany delegatem z województwa sandomierskiego i na pogrzebie pięciu poległych reprezentował ziemię sandomierską.

Na wieść o wybuchu powstania styczniowego przybył natychmiast na punkt zborny, który został wyznaczony pod Ś - tym Krzyżem, gdzie organizował się oddział Prędowskiego. Początkowo obrany został szefem sztabu Langiewicza, potem dowódcą 3 bataljonu, najbardziej ulubionego przez siebie z powodu doboru ludzi, karności i nieustraszonej odwagi. Czachowski był uosobienieniem partyzanta: nieustraszoną odwagę łączył z dokładną znajomością terenu, na którem prowadził operacje wojenne. Był despotą, nie znosił oporu i nie tolerował wykroczeń służbowych. Swoją odwagą i przytomnością umysłu dawał się we znaki oddziałom rosyjskim i często bardzo, wyprowadzał z zasadzki oddziały polskie, będące pod jego rozkazami.

Polem działań wojennych oddziału pułkownika Djonizego Czachowskiego były przeważnie większe obszary leśne w dawnej guberni radomskiej, a dzisiejszych powiatach: iłżeckim, opatowskim, sandomierskim, kozienickim i opoczyńskim. Kilkakrotnie dla zmylenia pościgu wojsk rosyjskich, przeprawiał się jednak przez Wisłę, w lubelskie, bądź to celem dania swej partji wypoczynku chwilowego, lub uzupełnienia oddziału, tak, by pokrzepiwszy siły powstańców, mógł na ich czele znów przeprawić się niespodzianie i zagrażać rozrzuconym po miastach i miasteczkach oddziałom rosyjskim.

Po upadku Langiewicza mianowany został 20 kwietnia 1863 roku naczelnikiem wojennym województwa sandomierskiego. Wówczas oprócz swojego oddziału, liczącego od 400 do 600 ludzi, miał pod swoim kierownictwem oddział Łopackiego, Grylińskiego, Kanonowicza, Jankowskiego, Stamirowskiego i innych dowódców, tak, że jako naczelnik woj. sandomierskiego dowodził armją, liczącą około 2000 ludzi. Gdy sobie jednak uprzytomnimy, że Rosjanie w okręgu radomskim mieli do rozporządzenia aż 12 000 wojska, dobrze uzbrojonego i zaopatrzonego w żywność, a przytem wypoczętego, to wtedy stanie przed naszemi oczami obraz męstwa i przytomności umysłu pułk. D. Czachowskiego, który z małym oddziałem, uzbrojonym przeważnie w kosy, parę jednorurek i w kilka, zdobytych na nieprzyjacielu karabinów, podsuwał się nieraz pod sam obóz rosyjski i w potyczkach często zasiewał pole bitwy trupami nieprzyjacielskiemi. Te ciągłe jednak marsze,

dochodzące do 60 i 70 km. dziennie, strasznie męczyły powstańców i narażały partje na różne choroby, zaś żołnierz głodny, bosy i źle ubrany, podobny był raczej do widma, niż do człowieka. Dlatego też, jak to wspomnieliśmy, od czasu do czasu zaszywała się partja Czachowskiego w miejsce bezpieczniejsze, celem wypoczynku i zaopatrzenia się w żywność, amunicję i nowego żołnierza.

A i sam wódz, starzec 65 lat liczący, musiał przecież również nieco odpocząć, a przytem i raport o swych działaniach napisać i przesłać Rządowi Narodowemu.

Brak wiary u szerszego ogółu społeczeństwa i poparcia szerokich mas ludu, musiały w końcu doprowadzić do upadku partji pułk. Djonizego Czachowskiego, gdyż oprócz wroga dobrze uzbrojonego, który zresztą był zawsze do pokonania, miał Czachowski do czynienia z bardziej niebezpieczniejszym wrogiem, bo rodakiem - szpiegiem. Sprzedajni ludzie za ruble rosyjskie nie tylko że naprowadzali wojska rosyjskie na oddziały powstańców, ale rannych i bezbronnych sami chwytali i oddawali w ręce oprawców rosyjskich.

Nad szpiegiem Czachowski nie znał litości i krótko się z nimi załatwiał; suche drzewo, lub kula, oto nagroda dla tych, co dla zysku, lub strachu sprzedawali swoją Ojczyznę.

O tych niegodnych, którzy nie warci są nazwy Polaka, historja napisała i pokoleniom przekazała ich testament, który jest hańbą nietylko dla jego potomnych, ale i ich miejscowości rodzinnych.

Nadszedł pamiętny dzień 6 listopada 1863 r. Czachowski szykował się do nowej bitwy. Po drodze wstąpił do Wierzchowisk, do córki, aby pożegnać ją na czas dłuższy. Nie przeczuwał, że wtedy widział ją już poraz ostatni. Obskoczony na dziedzińcu przez naprowadzonych kozaków, przedziera się przez szeregi nieprzyjaciel kie i z myślą dostania się do pobliskiego lasu, mknie w stronę Jawora Soleckiego. Kula moskiewska dopędza go i zwala z konia. Ostatkiem sił dobiega przydrożnej gruszy i dobywszy szabli rąbie tych, co łakomi na nagrodę carską, żywcem chcieli go pojmać.

Przebity kilkoma pchnięciami bagnetów pada w tej walce nieżywy, nie oddając się mimo wezwań żywcem w niewolę, w ręce nieprzyjaciół.

„Ks. Jan Wiśniewski w dziele: "Dekanat Iłżycki" takie opisuje szczegóły, odnoszące się do formy pogrzebu Czachowskiego i miejsca złożenia Jego zwłok... „p. p. Jan Czarnecki, Kormarzewski, Kalisz i Domaszewski prosili gubernatora, żeby pozwolił pochować ciało Czachowskiego. Życzeniu stało się zadość, lecz musieli oni przyrzec, że manifestacji żadnych nie będzie, czego dopilnować miała setka kozaków. Czachowskiego złożono w murowanym grobie w Bukownię za Przytykiem; na grobie ma kilkudziesięciofuntowy kamień szary, polny, na którym odczytać ledwie można nazwisko wodza. Dwie blachy z trumny wiszą w przysionku kościelnym. Napis na blachach tych mówi: „Djonizy Czachowski, żył lat 54. Zakończył swą pielgrzymkę 6 - go listopada 1863 roku". Cyfra 54 wydaje się wątpliwą — źródła i naoczni świadkowie zgodnie stwierdzają, że Czachowski poległ, mając lat sześćdziesiąt kilka (65 — 67 — 68).

W 69 lat po śmierci pułkownika, D. Czachowskiego, w dniu 28 sierpnia 1932 roku staraniem księdza Jana Wiśniewskiego, odsłonięty został w Jaworze Soleckim pomnik ku czci bohatera powstania styczniowego.

Dziś, kiedy upływa lat 70 od śmierci Jego, staraniem miejscowego komitetu zorganizowano obchód tej rocznicy, który ma na celu pamięć o Czachowskim przelać w dusze i serca młodego pokolenia, aby wypełniło się to, co powiedział w napisanej przez siebie książce — ks. Jan Wiśniewski

„**Tak zginął wódz powstania,**
Wiek za wiekiem płynie,
A pamięć o Czachowskim nigdy nie zaginie".

Tak! ta pamięć o bohaterze przechodziła przez lat 70 z pokolenia na pokolenie.

Dziś w Niepodległej Polsce ziemia zroszona krwią Jego stała się relikwją cenną dla każdego, który chociażby cośkolwiek słyszał o bohaterze narodowym. Trzeba, ażeby współczesny obywatel ziemię Ojczystą tak ukochał, jak ten starzec 65 - cio letni, który życie oddał nie dla orderów, nie dla sławy osobistej, ale dla Ojczyzny. Czachowski wiedział, bowiem że z garstką powstańców nie poradzi i nie pokona najeźdzcy silnego, ale chciał przykładem godnem do naśladowania, poruszyć całe społeczeństwo i dl tego do historji przechodzi jako bohater narodowy.

Każdy o tem dziś wie, że czyny powstańców z 63 roku, a więc i czyn Djonizego Czachowskiego, były fundamentem pod budowę naszej Niepodległości. Gdyby nie było powstań narodowych i takich ludzi jak pułkownik Djonizy Czachowski, być może, że nie obchodzilibyśmy w tym roku 15 rocznicy naszego wyzwolenia.

W 70 - tą rocznicę bohaterskiej śmierci D Czachowskiego, szkoła powszechna w Jaworze Seelckim obrała sobie postać Czachowskiego za swojego patrona narodowego, chcąc by Jego czyny służyły za wzór, jak wychowywać młode pokolenie.

Ten skromny obchód, na jaki przy udziale oddziału 72 p. p., jako cząstki armji polskiej w rocznicę śmierci Czachowskiego, zdobyliśmy się i nadanie szkole Imienia pułkownika Djonizego Czachowskiego, niechaj będzie kamieniem węgielnym pod przyszły pomnik żywy — Szkołę, którego budowa przy pomocy społeczeństwa i władz oraz poparciu „Towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych" powinna być jaknajrychlej rozpoczęta.

Czyn ten byłby najpiękniejszym obchodem w województwie kieleckiem 15 - tej rocznicy Niepodległości, za którą to Niepodległość bohater tej ziemi, wchodzącej obecnie w teren województwa kieleckiego, walczył i zginął.

Z ZAGRANICY

Wizyta eskadry polskich samolotów w Moskwie. Przyjęcie na dworcu pułkownika Rayskiego i oficerów. — We Francji rząd uzyskał votum zaufania. — Oczekiwanie uzdrowienia stosunków budżetowych. — Śmierć dwu wybitnych ludzi we Francji. — Agitacja wyborcza w Niemczech. — Co mówi Hitler i jego otoczenie. — Anglja demonstruje przeciwko Niemcom. — Minister Goering poleciał do Rzymu.

W Sowietach w dniu 7 bm. obchodzono uroczyście święto sowieckie, połączone z defiladą armji czerwonej lądowej i powietrznej. Na tą uroczystość wyleciała z Warszawy pod dowództwem szefa naszego lotnictwa eskadra polskich samolotów. Miała ona lecieć przez Lidę, Mińsk, Orszę, Mochylew do Moskwy. Tymczasem wielkie zaburzenia powietrzne zmusiły polskich lotników do wylądowania w Mińsku, tuż za naszą granicą i resztę podróży odbyli nasi oficerowie koleją. Trzeba przyznać, że Sowiety stale składają dowody, iż pragną z Polską żyć w serdecznej przyjaźni. To też przyjazd naszej oficjalnej delegacji wojsk polskich, odbył się nader uroczyście i przyjaźnie. Na dworcu kolejowym w Moskwie oczekiwały na przybycie pociągu wiozącego pułkownika Rayskiego i naszych oficerów 2 bataljony honorowe moskiewskiej szkoły lotniczej, oraz pluton cywilnych pilotów z orkiestrą. Dworzec był udekorowany flagami polskiemi i sowieckiemi. Powitał gości polskich szef lotnictwa wojskowego sowieckiego generał Alksnis, szef sztabu lotnictwa—Chrysin, członek Rady Rewolucyjnej generał Eidemann, zastępca szefa lotnictwa cywilnego Silin, dyrektor departamentu polskiego komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Bierozow, oraz liczni wyżsi wojskowi dowódcy sił zbrojnych lotniczych i przedstawiciele wydziału zagranicznego Rady Rewolucyjno-Wojennej z gen. Smaginem na czele.

Ze strony polskiej spotkali naszych oficerów wszyscy członkowie poselstwa polskiego w Moskwie z posłem Łukaszewiczem na czele, oraz bawiąca, celem przeprowadzenia układów z rządem sowieckiem, co do zaprowadzenia stałej komunikacji z Moskwą, delegacja lotnicza z p. pułkownikiem Filipowiczem na czele.

Gdy pociąg wjechał na stację, orkiestra wojskowa zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Pułkownik Rayski, odebrał raport dowódcy warty honorowej, poczem

przeszedł przed frontem zebranych oddziałów oraz odebrał na peronie defiladę. Pułkownik Rayski odjechał następnie do poselstwa polskiego, gdzie zamieszkał, zaś towarzyszący mu oficerowie zamieszkali w hotelu „Metropol" który udekorowano chorągwiami o polskich narodowych barwach.

Gazety sowieckie urzędowe, w ten sposób powitały naszych oficerów; „Społeczeństwo i awjacja sowiecka — piszą moskiewskie „Izwiestja" witają przedstawicieli lotnictwa polskiego z tą samą serdecznością z jaką spotykano w Warszawie lotników sowieckich. Przylot polskiej eskadry do Mińska i przybycie jej załogi do Moskwy są dowodem unormowania przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Sowietami. Społeczeństwo polskie przekonało się, że Związek Sowiecki nie żywi żadnych wrogich uczuć wobec Niepodległej Polski, lecz dąży do jaknajlepszych stosunków z największym z pomiędzy jej zachodnich sąsiadów. Opinja publiczna sowiecka, ze szczególnem zadowoleniem zaznacza, że przedstawiciele polskiej armji, **z którą w przeszłości czerwona armja miała sposobność walczyć,** przybyli do Związku Sowieckiego, by dać świadectwo przyjaznych dziś stosunków.

Oficerowie nasi wzięli udział, witani owacyjnie, w święcie sowieckiem i defiladzie wojsk.

Francja. Nowy rząd pana Alberta Sarraut, w piątek ubiegły przedstawił się parlamentowi. Otrzymał on w głosowaniu z górą 300 głosów, wyrażających mu zaufanie, a tylko 30 głosów przeciw, reszta posłów oddała kartki białe. Otóż te białe kartki są oznaką niepewnych losów tego rządu. Oznaczają one bowiem, że posłowie oczekują na wyniki prac p. premjera Sarraut i jego kolegów ministrów. Nowy rząd, w którym pozostało kilku ministrów byłego rządu p. Daladier, zapowiedział, że w zakresie polityki zagranicznej będzie szedł dalej po linji polityki p. Paul Boncoura, który nadal pozostał przy swej tece. Chodzi tylko o sprawę utrzymania wartości franka i równowagę budżetu, na których to trudnościach upadł rząd p. Daladier. Minister Sarraut zapowiedział, że rząd jego sprosta tym zadaniom. Zachodzi tylko pytanie jak to zrobi. Duże też wątpliwości budzi zapowiedź prowadzenia polityki zagranicznej przez ministra Paul Boncoura, gdyż jego dzisiejsze niezdecydowane i ustępliwe stanowisko wobec ostrego kursu polityki hitlerowskiej, nie odpowiada obecnemu położeniu Francji.

Jeśli chodzi o budżet Francji, to konieczną jest oszczędność, a przeciwko oszczędności są socjaliści, którzy popierają ten rząd. Te białe kartki oznaczają właśnie oczekiwanie jaką drogą rząd pójdzie. Jeśli narazi się socjalistom upadnie, jeśli pójdzie z prawicą, nie będzie również mógł się utrzymać. Czyli trzeba uważać, że rząd ten jest tylko rządem przejściowym.

W ostatnich tygodniach dotknęła francuskie społeczeństwo boleśnie śmierć dwu wielkich ludzi. Zmarł mianowicie wielokrotny minister i wybitny polityk, który zawsze działał dla dobra ojczyzny p. Painleve, oraz wielki uczony Calmette (Kalmet). Pogrzeb ich był olbrzymią manifestacją całego kraju dla zasług i pracy położonej dla dobra nietylko własnego narodu, ale i ludów całego świata.

W Niemczech odbywa się coś co trudno nazwać kampanję wyborczą. Jak wiadomo 12 bm. mają odbyć się w całej Rzeszy Niemieckiej wybory do parlamentu, oraz plebiscyt całego narodu, który ma również w tym dniu wypowiedzieć się, co do zagranicznej polityki, prowadzonej przez Hitlera. Ta kampanja, czyli walka wyborcza, to tylko pusto brzmiące słowa. Bo do wyborów staje tylko jedna partja, która jest przez rząd dopuszczona to znaczy narodowi socjaliści. Gdyby ktoś chciał wystąpić z jakąś inną organizacją polityczną, to grozi mu ciężkie więzienie zwane w Niemczech Zuchthausem. Wyborcom, którzy nie są hitierowcami, pozostaje więc tylko wstrzymanie się od głosowania. Ale i to będą ich napewno pilnować! tak, że takie wstrzymanie się od głosowania nie wszystkim wyjść może na zdrowie. Jeśli chodzi o plebiscyt, celem wyrażenia votum zaufania dla polityki zagranicznej Hitlera, to sprawa jest o tyle łatwiejsza, że każdy obywatel niemiecki głosuje tylko albo „tak", to znaczy, że ją popiera, albo „nie".

Zobaczymy czy jest w Niemczech jeszcze jaka część społeczeństwa zdolna do przeciwstawienia się i oporu wobec teroru Hitlera.

Ale bez względu, że wynik wyborów i plebiscytu, z góry są już zabezpieczone na korzyść socjalistów narodowych, uprawiają ich kierownicy propagandę wyborczą. Sam Hitler ciągle przemawia i zawsze na temat—pokoju — celem podniesienia nastroju bojowego tłumów. Wszystko to co Hitler mówi o pokoju, kłóci się całkiem z jego programem o wyższości rasy germańskiej nad innemi narodami, o opiece nad mniejszością niemiecką znajdującą się w innych państwach, o połączeniu rozproszonych części narodu niemieckiego, o szukaniu przestrzeni do kolonizacji na Wschodzie, naprawieniu Traktatu Wersalskiego, równości zbrojeń i t. d.

Czego on sam nie może, ze względów na zagranicę, jako kanclerz, powiedzieć, to dopowiadało za niego całe dobrane grono najbliższych współpracowników, szczujących, blagujących, obełgujących własny naród. Taki naprzykład uczony niemiecki niejaki dr. Georg Usadel mówił, że jedynie Niemcy szerzyli cywilizację na całym Wschodzie Europy, i że nawet nie mają współzawodników na tym obszarze, bo Polska, która dawała się dzielić bez oporu, dostatecznie wykazała, że nie jest zdolna do szerzenia kultury i cywilizacji na Wschodzie. Inny uczony poucza znowu swoich niemieckich rodaków, że człowiek jest z natury swej raz na zawsze zwierzęciem drapieżnem i że walka o byt musi być zawsze okrutnie krwawa. Dalej uczy, że religja chrześcijańska jest babką bolszewizmu, że przyszłość należy do takiego typu ludzi, którzy będąc dyktatorami i opierając się na wojsku będą walczyli ze sobą i że nie partje, lecz armje są przyszłą formą siły, — zaś to, co my nazywamy barbarzyństwem, jest tylko mocną rasą, wiecznie nastawioną bojowo — i ucieleśnioną w typie człowieka zwierzęcia drapieżnego".

Ładne pokolenie wyrośnie z ludzi młodych, którzy takie nauki wbiją sobie do głowy.

W Anglji w stolicy Londynie odbyła się wielka manifestacja z powodu przyjazdu do tego miasta dziennikarza Noel Pantera, o którego uwięzieniu przez Niemców pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu wsi". Niemcy widocznie przestraszyli się jednolitej opinji angielskiej, która żądała od premiera Mac Donalda wdrożenia energicznych kroków przeciwko Niemcom, o ile nie uwolnią uwięzionego niewinnie angielskiego dziennikarza w Monachium.

Olbrzymi tłum oczekiwał na dworcu kolejowym Pantera. Gdy dziennikarz wysiadał z wagonu wznoszono okrzyki „Precz z Hitlerem", „precz z Goeringiem". Jak się dowiadujemy Goering odleciał w piątek samolotem z Berlina do Rzymu w towarzystwie kilku znacznych urzędników, aby się zobaczyć z Mussolinim.

Z SEJMU i SENATU

Budżet na rok 1934—35

Rząd przesłał do kancelarji sejmu i senatu preliminarz budżetu na rok 1934-35.

Preliminarz ten w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych zamyka się kwotą 2.165.441.340 zł., w dochodach zaś 2.117.652.880 zł. Niedobór niepokryty wyniesie zatem 47.788.460 zł. Art. 3 ustawy skarbowej przewiduje, że niedobór ten będzie pokryty z rezerw skarbowych, względnie operacji finansowych.

Zestawienie ogólne budżetu według grup przedstawia się następująco:

	Dochody	Wydatki
A. Administracja		
1. Prezydent Rzplitej	202 170	2.804.250
2. Sejm	229.730	6.040.450
2a. Senat	6.560	1.622.700
3. Kontrola państwowa	142.500	4.687.120
4 Prezydjum Rady Min.	1.750	2 694.000
5. Ministerjum S. Z.	13.160.000	40.217.500
6. Min. spraw wojsk.	3 818 800	761.600.000
7. Min. spr. wewn.	22 542.620	195.160.430
8. Min. skarbu	1 208.042.570	116.068.570
9. Min. sprawiedliw.	67.868 000	81.468 000
10. Min. przem.-handlu	16 839.220	39.041.840
11. Min. komunikacji	2 807.000	19.561.000
12. Rolnictwo i reformy	3.230 500	25 448 280
13. Min. oświaty	3.900 320	311 183.530
14. Opieka społeczna	3 000.000	64 627 150
15 Poczta i Telegraf	3 330.000	1.216 340
16 Emeryt. i zaopatrz.	48 000.000	157.000.000
17. Renty inwalid. i pensje	—	103 000.000
18. Długi państwowe	—	194 070.000
	1.393.795.070	2.137.611.160
B. Przedsiębiorstwa i zakłady wpłata do skarbu	60.062.810	9.626.180
C. Monopole	645.495.000	—
D Fundusze	18.3000.000	18.204.000
Ogółem A-|-B-|-C-|-D	2.117.652.880	2.165.441.340

W wydatkach pensje urzędnicze w budżecie administracyjnym wynoszą 853 milj., t. j. o 50 milj. mniej, niż obecnie. Budżet wojskowy 761 milj., czyli jest mniejszy o 61 milj. w porównaniu z budżetem zeszłorocznym, którego cyfra wynosiła 822 milj.

W dziale dochodów nadzwyczajnych ministerjum skarbu preliminowana jest m. in. kwota 175 milj. zł., jako pozostałość z wpływów z pożyczki narodowej.

Art. 4 ustawy skarbowej przewiduje wypłacenie w nadchodzącym roku budżetowym nadal osobom wojskowym i funkcjonarjuszom policji państwowej, pozostającym w służbie czynnej, dodatków miesięcznych w wysokości 10 proc. uposażeń.

W stosunku do stosowanego w ubiegłych latach układu budżetu wprowadzono w nowym preliminarzu budżetowym ciekawą zmianę, polegającą na zgrupowaniu wydatków osobowych, preliminowanych dotychczas w różnych pozycjach. Obecnie zrealizowano zasadę, że całość wydatków osobowych na personel służby państwowej zarówno etatowy, jak kontraktowy i płatny dziennie, mieści się w pierwszych paragrafach danego działu, przytem uposażenia objęte są jednym paragrafem p. n. „płace". Zmiana ta ma na celu uniemożliwienie angażowania nowych pracowników państwowych na rachunek kredytów rzeczowych.

Budżet w Komisji

Rozdział referatów pomiędzy posłów

W piątek wieczorem Sejm zakończył dyskusję generalną nad budżetem i odesłał preliminarz do komisji budżetowej.

W sobotę przed południem odbyło się pod przewodnictwem prezesa posła Byrki pierwsze posiedzenie komisji budżetowej Sejmu.

Na posiedzeniu tem dokonano rozdziału referatów poszczególnych części preliminarza budżetowego pomiędzy posłów B. B.

Referaty te rozdzielono w następujący sposób:

Budżety Prezydenta Rzplitej i N. I. K. objął poseł Czuma.

Sejmu i Senatu — poseł Wierzbicki.

Prezydjum Rady Ministrów — poseł Brzozowski.

M. S. Z. — poseł Walewski.

M. S. Wojsk. — poseł Polakiewicz.

M. S. Wewn. — poseł Pączek.

Skarbu — poseł Hołyński.

Sprawiedliwość — poseł Seydler.

Przemysł i Handel — poseł Czernicki.

Komunikacja — poseł Starzak.

Rolnictwo — poseł Stroynowski.

Oświata — poseł Zdzisław Stroński.

Opieka społeczna — poseł Sowiński.

Emerytury i renty — poseł Wagner.

Długi państwowe i monopole — poseł Hutten-Czapski.

Budżet przedsiębiorstw ministerstwa opieki — poseł Dybowski.

Resztę budżetów przedsiębiorstw objęli odpowiedni sprawozdawcy poszczególnych części preliminarza.

Budżet Funduszu Pracy objął poseł Sowiński.

Kwaterunku wojskowego — poseł Sanojca.

Budżety Funduszów Ministerstwa Skarbu (kredytowego, rozbudowy miast i terenowego — poseł Wojciechowski.

Budżet funduszu Rady Spółdzielczej — poseł Hołyński.

Fundusz eksportowy — poseł Czernichowski.

Fundusze Ministerstwa Komunikacji— poseł Srzednicki.

I wreszcie budżet Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — poseł Kamiński.

Referat generalny budżetu i ustawy skarbowej objął poseł Miedziński.

Na tem posiedzenie komisji zostało zamknięte.

Posiedzenie Sejmu

Dnia 3-go listopada została, jak pisaliśmy, otwarta sesja zwyczajna Sejmu. Uroczystość otwarcia Sejmu odbyła się z całym ceremonjałem przepisanym przez regulamin.

Najprzód odczytano pisma, które wpłynęły do Sejmu, już po zamknięciu sesji poprzedniej, potem odczytano 78 rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych w okresie nieczynności Sejmu, wreszcie Sejm uznał zrzeczenie się mandatów ze strony posłów Włodzimierza Kochana, Hendera, oraz wygaśnięcie mandatów posłów zmarłych, a to: Ignacego Boernera, Stanisława Czyżewskiego, Franciszka Marjańskiego, Jarosława Oleśnickiego, i tym osobom Marszałek Sejmu poświęca wspomnienia żałobne.

Wreszcie wśród ogólnego zaciekawienia i ciszy, staje na trybunie p. prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz i wygłasza programową mowę, zwaną w parlamentach: ekspose.

Wysoki Sejmie!—rozpoczął swe przemówienie p. premjer — jeśli zabieram głos przed panem ministrem skarbu, który zreferuje panom tegoroczny budżet, to czynię to dlatego, że w dniu dzisiejszym po raz pierwszy staję przed Sejmem jako szef rządu. Pragnę więc omówić przynajmniej w najogólniejszych zarysach sytuację kraju, oraz kierunek polityki rządu i najbliższe zamiary na przyszłość

I pan minister scharakteryzował ogólne położenie gospodarcze świata, szczególniej zatrzymując się nad sytuacją Polski. Żyjemy w czasie najwiekszej rewolucji światowej. Równowaga wymiany gospodarczej została w świecie naruszona. Wzrost produkcji rośnie, natomiast konsumpcja maleje. Niezadowolony i głodny obywatel nie może doszukać się w splocie wstrząśnień i zaburzeń, jaki świat gospodarczo i politycznie przechodzi, żadnych podstaw zdrowego sensu i rozsądku. Hasła jakie słyszymy zewsząd przeczą sobie wzajemnie i raczej dążą do wywołania wojny wszystkich ze wszystkimi.

Lekarze, którzy chcą leczyć ten chory organizm świata, nie mogą usunąć choroby dlatego, iż próbują leczyć bóle lokalne, a nie liczą się z tem, że choroba ma ogólnoświatowy charakter.

W życiu państw i narodów musi więc zwyciężyć rozsądek, to znaczy zrozumienie, że powinny obowiązywać zasady współpracy i współdziałania, a przewaga fizyczna nie może usprawiedliwić wyzysku politycznego i gospodarczego w stosunku do słabszych. Wreszcie nikt nie może dążyć do zmiany obecnego układu stosunków i granic w Europie, które powstały w wyniku wojny. Bez nowej bowiem wojny, której-by sobie nikt nie życzył, ulec zmianie granice nie mogą.

Rząd polski nie ma środków ani siły na to, aby wystąpić z planami i z propozycjami, mającemi wyprowadzić Europę z obecnych trudności. Natomiast możemy uchwycić każdą nadającą się sposobność dla urzeczywistnienia naszych zamierzeń konkretnych, zmierzających krok za krokiem, do pogłębienia i utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa naszego Państwa.

Te nasze polityczne zdobycze osiągnięte na terenie zagranicznej polityki podniosły szacunek obcych dla naszego Państwa.

W związku z trudnościami gospodarczemi okresu, jaki obecnie przeżywamy, całe usiłowanie i praca rządu zmierza do opanowania trudności gospodarczych i idzie w myśl określenia b. premjera rządu, p. A. Prystora do celu, którym jest przekonanie, że Polska musi liczyć tylko na własne siły, i prostemi środkami musi osiągnąć rezultaty, pomału lecz skutecznie.

Przechodząc do spraw gospodarczych oświadcza p. premjer, że Rząd jego jest zdecydowanym przeciwnikiem sztucznego tworzenia rzekomo dobrej konjunktury.

Zasadniczemi podstawami na których się opiera gospodarcza polityka Rządu są: 1) Utrzymanie równowagi budżetowej jako warunku ładu gospodarczego w Państwie, 2) Stałość i pewność pieniądza, jako podstawa wszelkich spraw kapitalistycznych, 3) Przywrócenie warunków zdrowej kalkulacji produkcyjnej, a to przez usunięcie przerostów dla odtworzenia równowagi pomiędzy wielkiemi działami produkcji w Polsce, 4) Wreszcie ożywienie obrotów gospodarczych, przez popieranie zdrowej inicjatywy prywatnej i społecznej.

W dążeniu do ścisłego wykonania tego, może skromnego, lecz w obecnych warunkach jedynie możliwego do wypełnienia programu, zostały w ostatnich 6 ciu miesiącach wypełnione następujące prace: przeprowadzono dalsze oszczędności budżetowe w wydatkach, oraz ogłoszono Pożyczkę Narodową, dzięki której tegoroczny budżet został zrównoważony.

Ponowna zniżka cen zboża na rynkach wszechświatowych o 50 procent stwarza nowe trudności dla rolnictwa, to też Rząd walczy w ostatnich czasach ze skutkami tej zniżki cen ze wzmożoną energją. Fundusz Pracy rozwinął również w roku bieżącym dodatnio swą działalność, dając zatrudnienie w tej chwili 70.000 bezrobotnym

W dobie kryzysu jaki przeżywamy, musimy obniżyć poziom naszego życia. Warunki życia polskiego są ustabilizowane i zrównoważone, czego w podob-

nym stopniu nie spotykamy nigdzie zagranicą. Taksamo w stosunkach politycznych wewnątrz kraju, zarówno w pracy Rządu, jak i społeczeństwa, góruje nad wszystkiem interes Państwa a nie partyj czy grup.

Niechże wszyscy wreszcie zrozumią, że niemożliwa jest jakakolwiek zmiana w obecnym układzie sił politycznych. Ludzie, którzy w 1926 r. objęli władze, nie mogą nikomu ustąpić steru nawą Państwa.

Dalej p. premjer podkreśla złagodzenie walk społecznych. Natomiast Rząd zdecydowany jest wystąpić jaknajostrzej przeciwko kartelom, które nie zechcą dostosować swych cen na produkta przemysłowe, do obecnego położenia gospodarczego w kraju. Proces z kartelem cementowym, który Rząd wygrał, powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich innych skartelizowanych związków. Idąc po linji obniżenia cen artykułów przemysłowych, skartelizowanych przedsiębiorstw, Rząd nie może pominąć również i tych uprzywilejowanych przedsiębiorstw, które stanowią własność Państwa, a które posiadają znaczenie dla całokształtu życia gospodarczego. Z wiosną Rząd obniżył ceny nawozów sztucznych i wyrobów monopolowych, oraz taryfę dla przewozu towarów. Obecnie przygotowuje Rząd obniżenie biletów dla podróżnych.

Lecz trzeba, chcąc przełamać kryzys, aby w kraju panował spokój i ład, umożliwiający wytrwałą pracę, która łatwiej pomoże wyjść obywatelowi z ciężkiego położenia, niż zaburzenia i rozruchy.

Osobne przemówienie poświęca więc p. premjer wzmożonej fali wichrzycielskiej w Małopolsce Wschodniej i oświadcza, że ruch ten spotka się stale z surowem poskromieniem go przez władzę.

Na zakończenie zwraca p. premjer uwage na sprawę zmiany Konstytucji, które to zadanie, poza uchwaleniem budżetu musi wziąć na swe barki obecny Sejm w czasie trwania tegorocznej sesji. Pan premjer swą mowę kończy oświadczeniem, że nie zapatruje się czarno na przyszłość gospodarczą kraju.

Owszem, przeciwnie, widzi jak wielkie walory reprezentuje dziś Polska i wnioskuje stąd, że posiadamy wszelkie dane, aby w oparciu o własne siły nasza potęga wyrastała coraz wydatniej.

Zwyciężymy w tej walce jaką toczymy o poprawę bytu, jeśli będziemy mieli twardą wolę, aby nieustępliwie pracować i działać podporządkowując cele osobiste jednostki ogólnym celom. Wszystkie nasze dążenia muszą być sharmonizowane i skierowane w tym właśnie kierunku. Jest to zadanie całego społeczeństwa, całego Narodu.

Przeszło godzinę trwało świetne przemówienie p. premjera. Następnie wchodzi na mównicę wiceminister Ska bu p. Zawadzki i wygłasza ekspose budżetowe. Stwierdza on, że pomimo głębokich przeobrażeń i zmian w systemie gospodarki w całym świecie, gospodarka polska nie doznała w ciągu tego okresu prawie żadnego wstrząsu. Z tego faktu można wyciągnąć następujące wnioski z których pierwszy i najważniejszy będzie ten, że nasza gospodarka ma naprawdę zdrowe podstawy i że po usunięciu tylko pewnych przerostów w tej dziedzinie, będzie się mogła spokojnie rozwijać. Drugi, że polityka gospodarcza Rządu była słuszna, prawidłowa i przewidująca. Trzecim wreszcie wnioskiem jest, że dzięki zdrowym podstawom i prawidłowej polityce Rządu, gospodarka nasza zbliża się do stabilizacji. Stabilizacja ta będzie miała niższy poziom niż w latach od 1928 — 1930, lecz będzie zapowiadać pewną stałość.

Dochody budżetowe za ostatnie miesiące nietylko dorównały, ale lekko przekroczyły te dochody jakie osiągnął Skarb w tychsamych miesiącach roku zeszłego.

Ruch kolejowy, który przez ostatnie dwa lata wykazywał znaczne zniżki, w roku bieżącym wykazuje albo tylko bardzo małe zniżki, albo wprost daje zwyżki, w porównaniu z temi samemi miesiącami roku zeszłego.

To samo dzieje się w ruchu pocztowym.

(*dokończenie w nast. numerze*).

Odroczenie Sejmu na 30 dni

Przybył do Sejmu szef biura prawnego prezydjum rady ministrów, p. Paczewski, i wręczył p. marsz. Świtalskiemu zarządzenie Prezydenta Rzplitej, odra czające sesję Sejmu na dni 30.

Takie samo zarządzenie, odraczające sesję Senatu, wręczył w nieobecności p. marsz. Raczkiewicza dyrektorowi biura p. Piaseckiemu.

Budujmy szkoły

Każdemu z rodziców drogie jest zdrowie jego dziecka, każdego interesuje, w jakich warunkach to dziecko przebywa, gdzie się kształci i jakie otrzyma przygotowanie do późniejszego życia w społeczeństwie.

Jednym z czynników, kształtujących duszę i charakter dziecka i jego tężyznę fizyczną, jest szkoła.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo coraz więcej współpracuje ze szkołą, a tem samem i gronem nauczycielskiem starając się jednocześnie podnieśić wartość szkoły polskiej.

By jednak kształcenie umysłu i wychowanie postawić na właściwym poziomie, to społeczeństwo musi pomyśleć o tem, by dziecku i nauczycielowi stworzyć odpowiednie warunki pracy. Jednym z tych warunków będzie odpowiednia sala szkolna. To, cośmy po zaborach w budynkach szkolnych otrzymali, przedstawiało się bardzo marnie. Pierwszą troską Rządu Polskiego musiało być — wznoszenie nowych budynków szkolnych. Budowy prowadzone były według programu budowlanego, który musiał zaspokoić wszystkie potrzeby i wymagania, tak pod względem pedagogji jak i higjeny.

Rok szkolny 1929/30 zaznaczył się przewidywanem przyrostem dzieci w wieku szkolnym. Potrzeby szkolnictwa powszechnego wzrosły, na przekór wzmożonej pomocy, przychodzi kryzys ekonomiczny, zataczający coraz szersze kręgi.

W momencie, gdy akcja budowlana szkół winna była osiągnąć największe napięcie, z braku funduszów bardzo się kurczy.

Skarb Państwa na razie nie może przyjść z finansową pomocą, samorządy gminne również nie mają funduszów, a uzyskanie pożyczek jest nader trudne. Zdawaćby się mogło, że cała akcja budowy szkół powszechnych zostanie na całej linji załamana. W tym to właśnie czasie i to w czasie nader ważnym w dziedzinie szkolnictwa, powstaje Towarzystwo Popieranie Budowy Szkół Powszechnych. Ideą tego Towarzystwa jest — oprzeć się na najszerszych masach, wciągnąć do pracy i ofiarności nietylko bezpośrednio zainteresowanych, lecz całe społeczeństwo, które musi się zainteresować tem tak ważnem zagadnieniem. Musimy zatem wszyscy stanąć w szeregi Tow. Pop Bud. Szk. Pow., nie wolno nam zasłaniać się tem, że płacimy podatki i wobec tego Rząd powinien wznosić budynki szkolne, lecz tak jak wówczas, gdy granicom Polski groziło niebezpieczeństwo, nie tłumaczyliśmy się, że obowiązek bronienia granic leży tylko na wojsku, że koszta obrony winny być pokrywane z podatków—tworzyliśmy dodatkowe armje ochotnicze, składaliśmy pożyczki, pracowaliśmy wszędzie dla obrony, tak też i obecnie w sprawie budowy szkół powszechnych musimy przyjść z pomocą Państwu, zdobywając się na wysiłek zbiorowy, koordynując i ujmując w pewne ramy wysiłki jednostek.

Dzień 11 listopada, jako rocznica niepodległości, w związku z przypadającem właśnie 15 leciem tego radosnego faktu, winien zwłaszcza w tym roku doznać szczególniejszego uczczenia. Wychodząc z założenia, że realizacja celów Towarzystwa Pop. Bud. Szk. Pow. jest realnym czynem, przyczyniającym się skutecznie do utrwalenia Niepodległości Naszego Państwa, Zarząd Główny Towarzystwa, postanowił powiązać ze świętem Niepodległości możliwie szeroką akcję szkolną i ogólno społeczną na rzecz Towarzystwa.

W dniach 11, 13, 14 lisfopada Zarządy Kół, Delegaci Obwodowi, jak i specjalnie w tym celu wyłoniane Komitety, będą przeprowadzały na terenie miasta Radcmia jak i całego powiatu, werbunek na członków Towarzystwa, aby w jego szeregach znalazły się szerokie rzesze społeczeństwa.

W dniu 11 listopada na akademjach i porankach będą organizowane zbiórki na rzecz budowy szkół; również w tym czasie zorganizowana będzie zbiórka uliczna.

Zarządy kół Tow. Pop. Bud. Szk. Powsz. rozsprzedawać będą nalepki na okna na dzień 11 listopada, które są do nabycia w każdej szkole powszechnej.

F. G.

Z FRONTU MORSKIEGO

Opis portu gdyńskiego

I

Większość portów europejskich czy światowych powstała przy ujściach większych rzek lub ich spławnych odnóg; np. Gdańsk, Królewiec, Szczecin, Hamburg i t. d. Nieodzownym warunkiem powstania tych portów musiało być naturalne połączenie ze śródlądziem w postaci drogi wodnej, jako przyrodzonego łącznika między portem i całym jego obszarem ciążenia.

Nie jest to jednak warunkiem nieodzownym i przykładów powstawania portów w zgoła odmiennych warunkach, bezpośrednio nad zatoką lub morzem otwartem, spotkać można cały szereg. Należą do nich w pierwszym rzędzie Marsylja nad zatoką Ljońską, Genua nad zatokę Genueńską, czy wreszcie Casablanca nad otwartemi wodami Atlantyku.

W dzisiejszych czasach zwłaszcza połączenia wodne kraju z portem można w zupełności zastąpić drogą kołową, żelazną czy bitą, bez najmniejszego uszczerbku dla ruchu portowego, a nawet rzeka, jeśli w pewnych okresach roku jest mało zasobna w wodę, nie spełnia wówczas swej roli i przysparza krajowi trosk o jej sztuczne zasilanie, jak to bywa np. z Odrą w czasie suszy.

Port gdyński również powstał w warunkach nieco odmiennych, w warunkach, które jednak w zupełności pozwalają na jego rozwój i zajęcie poczestnego i dominującego stanowiska wśród portów Bałtyku. Wprawdzie nie posiada on drogi wodnej, łączącej go z krajem, jak Królewiec czy Hamburg, jednak połączenie kolejowe via Gdańsk i nowozbudowana magistrala Katowice - Gdynia, wraz z całą siecią gospodarczych dróg żelaznych w kraju, spełniają doskonale rolę łącznika między wszystkiemi ośrodkami polskiego przemysłu i górnictwa a portem, umożliwiając w ten sposób bezpośredni kontakt handlowy Polski z krajami zamorskiemi, a nawet zwiększają jego zaplecze, pojęte szerzej, o północną część Rumunji, Czechosłowacji i Węgier, dla których port gdyński w stosunkach handlowych z krajami bałtyckiemi czy skandynawskiemi może spełniać rolę naturalnego, wygodnego pośrednika.

Warunki geograficzne portu gdyńskiego nie ustępują wcale warunkom ekonomicznym. Port gdyński położony jest na południowo - zachodnim brzegu zatoki Gdańskiej w południowej części morza Bałtyckiego, pod 54° 32' północnej szerokości geograficznej oraz 18° 34' długości wschodniej od Grenwich. Miejsce to osłonięte wrzynającą się w morze mierzeją Helską, jest doskonale chronione od fali morza otwartego. Wiatr wschodni lub południowo-wschodni, a więc od strony nieosłoniętej, zwykle nie jest silny i fala z tego kierunku zazwyczaj bywa mała. Dzięki temu postój statków w porcie i na redzie jest o każdej porze roku dogodny i bezpieczny. Port gdyński zasadniczo należy do niezamarzających i tylko w czasie wyjątkowo ostrych zim ulega na krótki okres czasu częściowemu zamarznięciu. Wypadek takiego zamarznięcia zdarzył się ostatnio w r. 1929, jednak nie stanowiło to zasadniczej przeszkody w żegludze, gdyż przy pomocy lodołamaczy trudności te dało się usunąć bez uszczerbku dla ruchu w porcie.

Dojście do portu jest bardzo łatwe i nie nastręcza statkom żadnych trudności. Zdąża się do portu wprost z morza otwartego od południowej części cypla mierzeji Helskiej poprzez redę, nie mając po drodze żadnych przeszkód nawigacyjnych. Reda przed portem o głębokości 9 — 14 m. (30 — 45 stóp angielskich) posiada dno piaszczyste i bardzo dobrze kotwiczne. Redę stanowi tafla wody, ograniczona od zachodu falochronem, a od południa i północy prostemi, poprowadzonemi równolegle z krańców falochronu w kierunku wschodnim.

Punktami orjentacyjnemi dla statków, zatrzymujących się na redzie, są w porze dziennej: kościół w Oksywiu (na północ od Gdyni), wieża ciśnień w porcie, maszt Obserwatorjum Morskiego w południowej części portu oraz wieża kościoła gdyńskiego (na południe od portu). W porze nocnej głównem światłem orjentacyjnem jest latarnia morska w Oksywiu oraz tymczasowe światła błyskowe, białe na głowicach wejściowych do portu.

Na południe od latarni oksywskiej w południowej części portu wznosi się na gmachu Państwowego Instytutu Meteorologicznego, pełniącego zarazem rolę obserwatorjum morskiego, maszt sygnalizacyjny o żelaznej konstrukcji ażurowej wraz z reją, na którym wywieszane są sygnały ostrzegawcze o wiatrach silniejszych, niż 6 stopni według skali Beauforta.

Dokładny czas ustalić można w godzinach dziennych, biorąc pod uwagę chronometry obserwatorjum morskiego. Wiadomości żeglarskie, mapy, oraz podręczniki nawigacyjne w kilku językach światowych otrzymać można w Kapitanacie Portu.

BRONISŁAW SKĄPSKI

NAD PILICĄ

Wrócił Walek wieczorem z miasta i ledwo konia odprzągł od wozu, do stajni wprowadził i mizernej paszy za drabki podrzucił, w te pędy ruszył na wieś.

Ciemno było w chałupach, bo nafta strasznie droga i ciężko jej w ten wojenny czas było dostać. Łuczywem palono albo przy ogniu, na kominie rozpalonem w izbach mrocznych siedziano.

Walek minął kilka domków i dopiero przy czwartym opłotku, bacznie rozglądnąwszy się wokoło, wszed w obejście.

Pies nie zaszczekał, ani kura nie zagdakała. Burka, gdy przez wieś niemiecka piechota za Pilicę przechodziła, jakiś brodaty i w okularach żołdak bagnetem uśmiercił i do plecaka wsadził, unosząc ze sobą, a kury to austryjaccy żołnierze, których w całej okolicy „dziadami" przezywali co do jednej wyłapali. Jeszcze i dziś po wsi ciągle na przeszpiegi do niektórych znajomków przychodząc, weszą czy aby czego do zjedzenia nie ukryto.

We wsi stał regiment austrjackiej piechoty. Przed kilku dniami widocznie jednak jakiś rozkaz od starszych przyszedł, bo zostawili jeno kilkunastu chłopa na straży, a cały pułk szosą prosto pomaszerował na Radom. „Dziadoki" pozostawione we wsi mówili, że jakaś znaczna siła niemieckiego wojska ma nadciągnąć i że odtąd wieś i okolica będą pod niemiecką komendą.

Podsunął się Walek pod okno, a widząc przez zadymione szyby, że kilku chłopów u Drygały siedzi, zastukał w okiennice.

Nieprędko, wypytawszy dobrze kto kołacze, otworzyli mu drzwi i wpuścili do sieni.

„Niech będzie pochwalony" — pozdrowił zebranych wchodząc do izby Walek.

— Na wieki wieków — odpowiedzieli chórem. —Jakoć wcześnie wróciłeś — zapytał Walenty Grzyb, co go za starszego w gromadzie mieli.

Ee — niedojechałem nawet do miasta. Ze trzy kilometry od pierwszych domów, zleźli niemce z woza i kazali mi jechać precz, sami zaś przez pola ruszyli, jakby obejść miasto chcieli. To ja zaczekałem ze trzy pacierze, a potem do miasta ruszyłem z kopyta. Wicie! Ani jednego „dziada" w całym miasteczku niema. Wczoraj do wieczora część wyszła, a dziś rano przewaliło ich kilka tysięcy i nawet nie popasali, tak się im na kolej śpieszyło. Tak mi się widzi, że się austrjackie panowanie u nas skończyło. —

— Może ruski są gdzie w pobliżu — rzekł Wincenty Brzóska, co zawdy twierdził, że rosjanie jeszcze do Królestwa powrócą.

— Nie bajali byście byle czego. Jak wam na odchodne strażnik pyska dobrze obił, to tera go tak pamiętacie, że w każdym wojaku, co z tamtej strony Pilicy przychodzi, ruskiego strażnika widzicie—zaśmiał się Ambroż Kościelski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

DO WALKI Z KARTELAMI

Gdy Ministerstwo Przemysłu i Handlu wystąpiło przeciwko kartelowi cementowemu ze skargą sądową, to w skardze swej podkreśliło, że kartel, naznaczając stałą cenę, zahamował obniżenie ceny cementu. Sprzedaż cementu była prowadzona przez wspólne biuro sprzedaży w Spółce „Centro-Cement" w Warszawie, która oznaczała ceny i warunki sprzedaży. Utrzymywanie tak bardzo kosztownego biura tworzy oczywiście, zdaniem rządu, nowe źródło dalszego podrożenia stałych kosztów wytwórczości, oraz kosztów samej sprzedaży cementu. W skardze rządowej czytamy: „Ministerstwo nie może udzielić swego poparcia na to, aby się działo to wszystko kosztem szerokich mas, które muszą opłacać istnienie szeregu bezczynnych, gospodarczo zupełnie zbytecznych przedsiębiorstw, które zarząd kartelu zamknął, ażeby ograniczyć wytwórczość i w ten sposób utrzymać wysoką cenę. Nietylko działalność tego kartelu, ale już samo istnienie w polskim przemyśle cementowym ograniczenia wolnej sprzedaży, musi powodować skutki gospodarcze wysoce szkodliwe, które nietylko zagrażają dobru publicznemu, ale wyrządzają mu bardzo dotkliwe szkody.

To, co mówi skarga rządowa przeciwko kartelowi cementu, odnosi się do wszystkich karteli w Polsce. Prawie wszystkie mają zorganizowaną sprzedaż swojego towaru i bardzo kosztowne główne biura sprzedaży. To jest właśnie powodem, że dotychczasowe wszelkie zapowiadania rządowe, ażeby doprowadzić do zrównania cen towarów przemysłowych z wytworami rolnictwa, nie dały spodziewanego wyniku. Wszystkie kartele w Polsce doprowadziły do zwyżki cen, przekształciły te ceny na stałe, niezależnie od stanu gospodarczego kraju i wszystkie przynoszą szkody nabywcom towarów skartelizowanych. Jedynym wynikiem poglądów, wygłoszonych przez Min. Przemysłu i Handlu przy rozprawie z kartelem cementowym, byłoby przystąpienie do zwalczania wszystkich karteli, co zapowiadał premjer Jędrzejewicz w swojej mowie wypowiedzianej na otwarciu Sejmu. Wystąpienie przeciwko „Centro-Cementowi" jest dowodem, że rząd występuje przeciwko kartelom.

Pismo, popierające rząd, krakowski „Czas", zajmując stanowisko w sprawie procesu z kartelem cementowym, wyraźnie podkreśla, że gdyby rząd zdecydował się na walkę z przymusowymi związkami przemysłowymi, które wyznaczyły stałą wysoką cenę na swoje towary, to chcąc przyjść z pomocą coraz bardziej zadłużonemu rolnictwu i pracującemu dziś na swoich warsztatów z niedoborem, musiałby także znacznie obniżć ceny na towary takie, jak: nafta, sól, zapałki, spirytus i tytoń, które są wyłącznie w ręku rządowem.

Tak więc proces z kartelem cementowym musimy uważać za początek istotnej walki z kartelami. Nie zmniejszy się bowiem rozpiętości między cenami na towary przemysłowe i rolnicze, o ile się walki z kartelami nie przeprowadzi.

Posłowie różnych klubów niejednokrotnie w ostatnich latach przy rozprawach budżetowych wykazywali, że dla osiągnięcia równowagi gospodarczej nie można dalej popierać związków przymusowych w przemyśle, ponieważ to musi doprowadzać do zrujnowania rolnictwa. Ciężkie przesilenie gospodarcze wsi jest przecież nieszczęściem miast, przesileniem gospodarczem państwa. Gdy rolnik ma biedę, to i miasto głoduje, gdy rolnik narzeka, to cierpią biedę: rzemieślnik, sklepikarz i inteligent miejski. Drobny rolnik jest najsolidniejszym obrońcą prawa własności, a przeciwnikiem wyzysku i pasożytnictwa. Dlatego nie wystarczy na zjazdach rolniczych mówić o froncie rolniczym, lecz trzeba znieść kartele przemysłowe, trzeba prowadzić oszczędną gospodarkę państwową i samorządową i obniżyć obciążenia, których nie jest w stanie wytrzymać rolnictwo.

W swej mowie programowej tę działalność rządu zapowiedział p. premjer Jędrzejewicz.

OCENA MASŁA I SERÓW

Z Komitetu państwowych ocen masła i serów donoszą nam: Na podstawie rozporządzenia Pana Ministra rolnictwa z 21 lutego 1931, odbędzie się w Rzeszowie, okręgowa, państwowa ocena masła i serów, w której będą mogły brać udział wszelkiego typu mleczarnie i serownie, mające swą siedzibę w Małopolsce, na Śląsku Cieszyńskim oraz w powiatach: Miechowskim, Olkuskim, Pińczowskim, Stopnickim i Zawiercie woj. Kieleckiego. Mleczarnie i serownie chcące brać udział w ocenie muszą przesłać zgłoszenia do Państwowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie do dnia 27 bm., poczem otrzymają telegraficzne wezwanie do wysyłki masła, względnie serów. Na ocenę winny być wysłane dwie próbki masła, każda po 2 kg. w jednym kawałku w formie kostki na koszt mleczarni. Wraz z próbką masła, winny mleczarnie odesłać przesłany do nich kwestjonarjusz starannie i do-

---

— Mało mu było w pysk od niemca i austryjaka brać, to za ruskiem tęskni — rzucił jakiś dowcipniś z gromady.

— Cicho! — poskromił śmiejących się Grzyb— później bedzieta baraszkować, tera inna rzecz w łbie mi świta.

Podnlósł swą szeroką w barach postać i obrzuciwszy zebranych chłopów bystrem spojrzeniem rzekł:

— Widzimisię, że z niemcami krucho. Musi francuz ich mocno na zachodzie sprał i bez to od nas wojska ściągają. Przyszedł na psa mróz.

Zaś Walek, zaśmiał się ino z cicha i dorzucił:

— W miasteczku mi mówili — że ino patrzeć, jak zaczną szwabów rozbrajać. Ja tak myśle, że chyba ano już się do ichniej skóry dobrali.

— U nas ta ich nie więcej dwudziestu zostało — rzucił cykając śliną na rozognioną głownie w kominie Kościelski.

— W kantynie mają tytuń i kilka niezgorszych flaszczynek wina — mlasknął językiem o podniebienio strzelając, jakby odkorkowywał butelkę Brzozka.

— Mąka je też, krup kilka worków sam widziałem — dorzucił któryś z gromady.

— Nafty dwie kadzie dopiero przed tygodniem podwieźli.

— A portki na nich i buty też niezgorsze. A we wsi mało który już w całych butach chodzi.

— Ii — chuderlawe te „dziadygi" które u nas ano jeszcze zostały. Jakbyś tak którego kijaszkiem dobrze przez łeb zajechał toby się w mig zara wykopyrtnął — podrzucił Józiek, Drygały parobek, rowieśnik Walka.

— Można by się też tak do nich dobrać, żeby i karabinu czasu złapać nie miały.

— Ino strażników ucapić, to z temi co śpią w barakach, można sobie będzie poradzić.

— Oj przydałaby się narodowi mąka, krupy i nafta.

— A jakby ta nadciągnęli inni z za Pilicy to przecie powiemy, że one same poszły od nas precz, razem z całym regimentem.

— Tylko ichnie rzeczy, toby trzeba pochować. Mogom szukać po komorach — podszepnął ostrożny zawsze Brzózka.

— Nie bój się, twój rusek nie podprowadzi ich do naszej skrytki, bo już pewnie dawno gdzieś w Rosyji ziemię gryzie. A z owych to żaden drogi do niej nie zna — rzekł Grzyb.

— To niby, trzeba się za nich wziąć? — pół pytając pół twierdząc oświadczył Józiek Drygałów.

— Wiecie, niezgorsze były łachudry. Niechby z dobrawoli wszystko dobro oddali, to niech se idą od nas w świat z Bogiem.

— Ale! nim ty do nich przemówisz, nim cię taki wyrozumi, to bagnetem przódzi jelita ci wypuści.

— Ja to nie mówię żeby ich przekonywać przódzi, nim się im te karabiny nie poodbiera.

— A odda ci który karabin, albo i te graty z dobrawoli?

— Ii, jak go kłonicą bez łeb zajadę to karabinu przecie w garści nie zdzierży — zamroczy go.

— Trzeba by jeszcze z kilku chłopa skrzyknąć.

— Ze strażą to niech ta Grzyb z Walkiem pomówią.

kładnie wypełniony, podpisany przez kierownika, względnie właściciela mleczarni. Dla serowni obowiązuje również termin zgłoszenia najpóźniej do dnia 27 listopada b. r. Serownie wymieniają przy zgłoszeniu gatunki serów, jakie zamierzają do oceny nadesłać, wypełniają również szczegółowo przesłany do nich kwestjonarjusz i zwracają wraz z nadesłanemi na ocenę serami. Serownia, która zgłosiła się do udziału w ocenie serów obowiązana jest wysłać bezpłatnie z każdego zgłoszonego gatunku serów po jednej próbce, na pierwsze wezwanie, drugą zaś próbkę, jeżeli zostanie ponownie wezwana. Każda próbka sera ma zawierać 3 kg. w drobnych sztukach lub wycinku. O ile serowni zależy na ocenie całych sztuk, może przesłać próbki ponad 3 kg. Serownie wysyłają sery w własnem opakowaniu.

O ODBUDOWĘ KREDYTU W ROLNICTWIE

Jako objaw nader ciekawy należy zanotować, że organizacje rolnicze coraz bardziej wysuwają żądanię odbudowy kredytu w rolnictwie, rozumiejąc zupełnie słusznie, że akcja ochrony rolnika przed wierzycielami, może mieć tylko charakter przejściowy.

Sytuacja jest tego rodzaju, że po zbiorach znaczna część rolników wyprzedaje nadmierną ilość zboża, a na przednówku odczuwa brak zarówno chleba, jak i pracy. W wyniku tego stanu rzeczy ceny po zbiorach gwałtownie zniżkują, ażeby na przednówku dojść do dwukrotnej wysokości. Ta rozpiętość cen zbóż i innych płodów rolnych, jest nieszczęściem dla rolników.

Organizacje rolnicze podnoszą, że obrona ustawodawcza rolników przed zbyt natarczywymi wierzycielami zmierza właśnie do tego, ażeby przywrócić rolnikowi możność swobodniejszego rozporządzenia swemi wytworami, nie zmuszając go do masowej wyprzedaży.

Akcja ochrony rolnika przed wierzycielem — zdaniem organizacyi rolniczych — nie powinna jednak pójść za daleko. Innemi słowy zarządzenia ochronne winny nosić charakter przejściowy, bo gdyby działały one stale, to wielki kredyt w rolnictwie na zawsze byłby poderwany.

Kredyt rolniczy na wsi szczególnie, krótko i średnioterminowy — zgodnie z opinją organizacyj rolniczych — musi być za wszelką cenę przywrócony. Bez kredytu tego bowiem rolntk nie może normalnie prowadzić gospodarstwa. Stworzenie trwałych podstaw do odbudowy zdrowego kredytu rolniczego powinno być programem końcowym akcji oddłużenia rolniczego.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 9.XI

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—19.20—20, żyto--12.50--13, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 8. otręby pszenne—9—10, sieczka—6. koniczyna-9.

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło miecz. deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser.. śmietana., II gat. 3, masło osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 70, jajka świeże 13 gr.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę,
" II " 180—220 zł. "
" III " 100—150 zł. "
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 79 gr.
100 guld. holenderskich 353 zł. 35 gr.
100 funt szterlingów 29 zł. 85 gr.
100 franków francuskich 35 zł. 10 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 124 zł. 25 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26zł. 55 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 213 zł.

Ceny zboża w Warszawie

Żyto 2 standard zł. 14—14.75, żyto 2 standard bez obrotów, Pszenica czerwona jara szklista zł.24, Pszenica jednolita 21,50—22,00 Pszenica zbierana zł. 20—21,00, Owies jednolity zł. 14,75 15.25, Owies zbierany zł. 14,50—15. Jęczmień na kaszę zł. 14—14,50, Gryka zł. 20—21, Proso zł. 21, Groch polny z workiem zł. 22—24, Groch „Victorja" z workiem zł. 26—30, Wyka zł. 14-15 Peluszka zł. 11.50—12, Seradela podwójnie czyszczona zł. 9 — 10, Łubin niebieski zł. 9 — 10, Łubin żółty 11—12, Rzepak zimowy zł. 37—38 Siemię lnane bazisz zł. 45—48. Koniczyna czerwona surowa bez kanianki 120—140, Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 procent zł.150—170, Koniczyna biała surowa zł 80—110. Koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. zł. 110—130, Mąka pszenna gat. luksusowej 65 proc. zł. 35 — 38, Mąka pszenna gat. I nowa zł, 32—36,

— Żeby nas ino podpuścił jucha do siebie.

— Weśta dobrom lagę ze sobą, a ja wezmę postronek i szmate. Wy go lagą bez łeb, a ja kiej się przekopyrnie szmate w zęby i powrozem łapy i nogi omotam.

— Tamte śpią w barakach jak barany. Nie będzie z niemi ambarasu. Byle ino stróże podejść.

— Idziemy chłopy.

— Powiadają, że teraz w Polsce będą nasze rządy.

— W imię Ojca Syna i Ducha Świętego.

— Co ta bedzie to bedzie — tera najprzód z temi tam w barakach skończyć, a o tamto co bedzie — to się mamy czas jeszcze martwić.

— Wiecie z tego grubego frajtra to buty będą w sam raz dla mnie — rzucił nasuwając czape na uszy i biorąc niezgorszą palice do ręki Brzózka.

Wyszli gromadą z chałupy. Noc była ciemna choć oko wykol i do tego wietrzna, listopadowa. Na dwa kroki nie było widać idących. Zaraz za trzecią chałupą skręcili, dobrze znajomą dróżką ku opłotkom wsi. Od rzeki wiatr smagał chłodem mroźnym. Pod lasem przeświecało samotne okienko w baraku. Zatrzymali się krzyną pod Krzyżem stojącym na wzgórku i czekali na posiłki. Nie minęło kilka pacierzy, gdy z ciemni wyłoniło się jeszcze parę zbrojnych postaci. Ten miał kosę, ów widły, poniektóry siekierę albo kłonicę.

Grzyb objął komendę.

— Ja z Walkiem pójdę prosto na one światełko, bo tam pewnikiem wartuje stróża. Jeśli podejdzie ku nam za bramę, to go przy Boskiej pomocy ucapim. Walek powie że ma od tych co z nim jechali, do starszego pismo. Tak myśle, że go zwiedziem i dobieżem się do jego skóry.

— Żeby ino krzyku nie narobił.

— Już jak ja go ucapie to nie bedzie miał czasu krzyczeć?—odrzekł twardo Grzyb.

— A potem do tamtych co śpią w baraku.

— Walek, Józiek i Kościelski z dwoma parobkami skoczą do wartowni, żeby zajmać karabiny. Jakby się bronili to prać na amen, a my chłopy pójdziemy obudzić śpiących w barakach. Nie ruszajta się stąd chyba, że strzał usłyszyta. Wtedy do nas co sił w nogach.

Żniknęli w ciemnej czeluści nocy. Chłopi zostali w zbitej gromadzie, natężając słuch i daremno siląc się przebić oponę z mgły wzrokiem.....

— — — — — — — — — — — — — —

W niewielkiej izbie baraku, skupiona w jednym rogu, stała o wystraszonym wyglądzie rozbrojona garstka austryjaków. Byli to przeważnie starsi ludzie, tak zwani landszturmiści. Brudni, zarośnięci stali w kupie bez butów, spodni, jeno w koszulach i kalesonach.

Na kupę zwalono części ubrania, pasy, buty, płaszcze. Brali je zdobywcy w ręce, oglądali, próbójąc dobroci materjału w doświadczonych palcach.

Na zydelku siedział z obwiniętym łbem we szmatę skrawioną, strażnik pojękując z cicha. Jedyna ofiara nocnej potyczki.

Kronika

LISTOPAD

(ma dni 30)

W listopadzie w niedzielę —
wszędzie brzęczy gdzieś wesele.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

12 niedziela — po św. 5 ciu braci polaków
13 poniedziałek — Stanisława Kostki
14 wtorek — Józefata b- m.
15 środa — Leodolda, Gertrudy
16 czwartek — Matki Boskiej Ostrobramskiej
17 piątek — Salomei, Grzegorza
18 sobota — Pośw. bazyliki św. Piotra i Pawła

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
12	6 g. 51 m.	15 g. 49 m.	— —	13 g 31 m.
13	6 „ 52 „	15 „ 48 „	1 g. 13 m	13 „ 43 „
14	6 „ 54 „	15 „ 46 „	2 „ 32 „	13 „ 55 „
15	6 „ 56 „	15 „ 45 „	3 „ 56 „	14 „ 8 „
16	6 „ 58 „	15 „ 43 „	5 „ 25 „	14 „ 25 „
17	6 „ 59 „	15 „ 42 „	6 „ 58 „	14 „ 51 „
18	7 „ 1 „	15 „ 41 „	8 „ 31 „	15 „ 29 „
Nów księżyca dnia 17 o g. 17 m. 24				

O, ziemio nasza...

O, ziemio nasza, ziemio ty rodzona,
szumiąca zbożem, borem i wodami —
Od krwi ofiarnej tyś jeszcze czerwona,
i wszerz i wzdłuż znaczona krzyżami!
Tak przeorała cię okrutna wojna,
żeś wraz zmieniła swe piękne oblicze.
Dawniej wesoła, hoża i spokojna
jakież straszliwe przeżyłaś gorycze!
Dziś znów się dźwigasz! Znów na twojem łonie
Szumią srebrzyście trawy, zboża, kwiaty!
Znów człowiek pracy w pocie pracy tonie,
I znów przez pracę stanie się bogaty!
Tam, na granicach, żołnierz wierny, szary
Ze srebrnym orłem na czapie — wciąż [czuwa!
Dziś **Siła zbrojna** *naszej broni wiary*
I mowy naszej żaden lęk nie skuwa!
Wolność nad nami! Jeno wziąć się szczerze
Do pracy wspólnej. — a staniemy silnie!
Wolność nad nami! — A tam, w Belwederze
Siwy Wódz w ciszy czuwa nieomylnie!
Wolność nad nami! Kto, niegdyś spętany
Wie, jak się w pętach beznadziejnie [kona —
Ten cię już nigdy nie odda w kajdany
O, ziemio nasza, — o, ziemio rodzona!

Wiktor Przecławski.

— o —

OBYWATELE!

W dniu 11 listopada rb. obchodzić będziemy piętnastą rocznicę wskrzeszenia Polski.

Od Konstytucji 3 Maja przez powstanie Kościuszki — przez wielki poryw zbrojny 1830 r. — przez rozpaczne powstanie narodowe 1863 r. — przez wstrząsy rewolucyjne 1905 r. aż do dni wielkiej wojny, szedł zew wielki—zew do walki o naszą Niepodległość.

I zjawił się w naszem pokoleniu Naczelnik, który ten zew podjął i poprowadził naród do ostatecznego boju i do zwycięstwa! TYM NACZELNIKIEM jest JÓZEF PIŁSUDSKI. OBYWATELE!

Upłynęło lat 15 zmagań się młodego Państwa, wskrzeszonego z gruzów i popiołów niewoli.

Nad młodem niebem Polski piętrzyły się przez te lat 15 nieraz groźne chmury i godziły pioruny w nasz byt państwowy zarówno z zewnątrz, jak i z wewnątrz. Ale stał i stoi na czele wskrzeszonego Państwa Polskiego Wódz Niezłomny, które młode Państwo z matni, nieuniknionych zamętów, z pierwszych lat istnienia na bity gościniec życia państwowego wyprowadził.

Dziś nad całym światem idzie huragan niebywałego w dziejach ludzkości przesilenia gospodarczego. Zdawało się, że zmiecie nas ten wielki wicher światowego przełomu. A jednak Polska stoi. I nie tylko utrzymała swoje stanowisko, ale staje się mocarstwem, które z każdym dniem coraz potężniejszy wpływ wywiera na układ stosunków międzynarodowych.

Stoimy bowiem oparci o własną niezmożoną siłę — o własną Polską moc. O moc wielkiego, swojego patryotyzmu polskiego.

Bo to, cośmy przez męczeństwo i walkę całych pokoleń zdobyli — to Polskie Państwo Niepodległe — stało się świętością najdroższą każdego Polaka.

OBYWATELE!

Święto piętnastolecia wskrzeszenia Polski będziemy obchodzić radośnie. Jest to święto naszej dumy państwowej — naszej idei — naszego patrjotyzmu. Niech w tym dniu uderzą zgodnie wszystkie serca polskie w jednym rytmie, w jednakowym poczuciu wiary we własne niespożyte siły i w naszą wielką, potężną polską przyszłość. Niech od tego dnia w zgodnym wysiłku pracy staną w zwartym szeregu wszyscy Polscy Obywatele — wszyscy ludzie dobrej woli — do dalszej rozbudowy polskiego życia zbiorowego — do pracy nad udoskonaleniem naszej Konstytucji, która każdemu uczciwemu obywatelowi Polski, przy każdym warsztacie pracy zapewni kęs chleba i prawem zastrzeżoną wolność Obywatelską.

I niechaj wytęży się cała moc naszych ramion w czynie zgodnym, gdy głos obowiązku w obronie zagrożonych granic naszej Ojczyzny zawoła.

STAŁY KOMITET OBYWATELSKI
Obchodów, Rocznic Narodowych i Państw.
w RADOMIU.

— o —

Z RADOMSKIEGO

Bukowno święciło rocznicę śmierci pułkownika Djonizego Czachowskiego, z którego sprawozdanie otrzymaliśmy od jednego z uczestników. Przebieg uroczystości był niezwykle piękny i podniosły. Już o godzinie 11-ej w miejscowym kościele, przepełnionym tłumem przybyłych delegacji i ludem z okolicznych wsi odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie sformował się pochód na cmentarz, do mogiły bohaterskiego obrońcy wolności pułk. Djonizego Czachowskiego. Wokół mogiły ustawił się czworobok złożony z oddziału 72 pułku piechoty z pocztem sztandarowym i orkiestrą, oraz z oddziału strzeleckiego, z straży ochotniczej, przysposobienia wojskowego i szkół z 3-ch gmin. Wokół mogiły ustawili się przedstawiciele rodziny bohatera, zaś za czworobokiem tłum przybyły z okolicy liczący około 1000 osób. Na mównicę, zbudowaną przy grobie, wstąpił ksiądz kanonik Jan Wiśniewski i w pięknych, uczuciem przepojonych słowach nakreślił znaczenie walk o niepodległość Polski. Od konfederacji barskiej, powstania Kościuszki, poprzez rok 1831 aż do pamiętnego powstania 1863 roku. Dał również charakterystykę postaci bohatera któremu za tą gorącą miłość Ojczyzny dziś potomność składa hołd. Gdy na mównicę wstąpił pułkownik Kawiński, by w imieniu wojska złożyć cześć poległemu w walce o niepodległość, trębacze zagrali pobudkę wojskową, a sztandary pochylono przed mogiłą. Była to wstrząsająca do głębi nastrojem i malowniczością obrazu chwila.

Po żołnierskiem silnem przemówieniu dowódcy 72 pułku, przemawiał jeszcze przedstawiciel rządu p. H. Sowiński, prof. Małuja, młody strzelec i mąż wnuczki Czachowskiego inżynier Magnus, który zaznaczył, że pułkownik Dyonizy Czachowski gdy wyruszał w pole miał lat 65 i dał przykład młodzieży, jak należy spełniać obowiązek miłości kraju i wolności. Mogą przyjść chwile, że Polska zażąda od obywateli spełnienia obowiązku, gdy wróg zagrozi naszym granicom.

Niechże przykład bohaterskiego pułkownika Czachowskiego przyświeca naszej młodzieży.

Zakończyła tą podniosłą uroczystość defilada, którą odebrał dowódca 72 pułku płk. Kawiński w otoczeniu przybyłych gości, wśród których zauważył nasz informator pp. H. Sowińskiego, jako przedstawiciela władz administracyjnych, Pietrusiewicza, Komisarza miasta Radomia, dyr. koleji inż. Rogińskiego, prezesa rady powiatowej St. Gawrońskiego, inspektorów szkolnych Chlewskiego i p. Gunię, Laskosia, kpt Jakubca, kom. Antosza. W obchodzie wzięło udział około 30 księży.

Komitet miejscowy złożył dowód, że choć w skromnych ramach, ale pięknie umiał zorganizować obchód poświęcony bohaterowi narodowemu z okresów walk orężnych o niepodległość.

Z OPOCZYŃSKIEGO

PRZED „ŚWIĘTEM NIEPODLEGŁOŚCI"

w Opocznie

Jesteśmy pokoleniem, które ofiarą życia i krwi umiało wywalczyć niepodległy byt narodu, które współdziałało w odbudowie własnego Państwa własnym wysiłkiem, które na sobie samym doświadczyło, co może wiara w swoje siły, żelazna wola, uparte i świadome dążenie do wytkniętego celu. Czyż piętnaście lat istnienia Państwa ślepym nie otworzyło jeszcze oczu? Któż w życiu swojem i co zbudował biadoleniem, sarkaniem, bełkotem bzdurstw, podburzaniem i kłamstwami?

Jesteśmy pokoleniem, które doświadczyło w swojem życiu, wczorajszego zła i codziennym trudem wykuwa swoje i swojego państwa jutro dobra.

Mimo tylu doświadczeń w społeczeństwie naszem zbyt głęboko zakorzeniło się przekonanie, że nie ono jest odpowiedzialne za swe losy, że Państwo winno być zbawczym opiekunem, znajdującym lekarstwo na wszystkie biedy i dolegliwości gospodarcze. Ogół niełatwo i powoli przekonywuje się, że każdy kto pragnie w życiu gospodarczem iść naprzód musi przedewszystkiem zaufać własnym siłom, własnej pracy zawdzięczać swój postęp, na swojej przenikliwości i woli oprzeć swój byt.

Od pełnego zrozumienia tych prawd zależy szczęśliwość jednostek, społeczeństwa i Państwa.

Jesteśmy pokoleniem, które obchodzi 15 rocznicę święta niepodległości.

Obok radości, zwycięstwa nad złym losem, musimy wszyscy publicznie objawić światu swoją gotowość do czynu dla dobra Państwa.

Jesteśmy pokoleniem, które umiało zmobilizować się w czasie wojny, które umiało zmobilizować swoje siły organizacyjne w czasie pokoju Bo siła nasza tylko w organizacjach ma znaczenie i poszanowanie u wrogów.

Mieszkańcy powiatu opoczyńskiego niejednokrotnie już umieli zaznaczyć swoje przywiązanie do Państwa, a w dniu Święta Niepodległości, tem powszechniej, tem energiczniej, objawią swoją moc i swój zmysł polityczny.

Wszystkie organizacje państwowo twórcze muszą stanąć w dniu uroczystości pod jednym sztandarem, będącym symbolem manifestacji woli zbiorowej.

Bądźmy doskonałym wzorem dla następnych pokoleń!

W Opocznie zorganizowano Powiatowy Komitet Obchodu Święta Niepodległości, który ułożył szczegółowy program.

Uroczystości odbędą się w dwu dniach.

W dniu 11 listopada wszystkie organizacje urządzają uroczystości w miejscach swoich siedzib.

W dniu 12 listopadą nastąpi skupienie sił organizacyjnych w Opocznie gdzie odbędzie się defilada.

Miejskie kino dźwiękowe wyświetli w tym dniu, po cenach zniżonych, specjalnie dla rolników film polski p. t.: „Dziesięciu z Pawiaka" i dodatek „Rewja kawalerji w Krakowie".

Zakończenie I-go roku Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Radzicach

z dnia 5 listopada b. r.

Po jedenastu miesiącach pracy uczennic, zbliżył się dzień pożegnania szkoły w Radzicach. Należało przedstawić swój dorobek społeczeństwu.

Od samego rana napływały grupki ludzi ze wsi sąsiednich, aby przyjrzeć się bliżej wynikom rocznych zajęć młodych dziewcząt.

Zjechali się i rodzice uczennic.

Około południa przybył pan starosta A. Krauze z przedstawicielami różnych organizacji.

W sali wystawowej już pełno było zwiedzających. Skąd się to tyle ludzi zwiedziało o wystawie i o zakończeniu roku?

A było co oglądać!

Okazy warzyw ogrodniczych, wychodowanych przez uczennice, rzucały się w oczy każdemu. Nie do wiary. aby to na ziemi opoczyńskiej wyrosło, A jednak tam w Radzicach, na zaniedbanej jeszcze przed kilku laty fermie rolnej, tak ładnie rodzi ziemia Tylko, że trzeba sposobu, pilności, wytrwałości, dozoru. Tego przecież uczyły się cały rok od fachowych nauczycielek!

W innej części sali ludzie znowu skupili się i niechętnie ustępują innym. Bo jakże odejść, kiedy najpiekniejsze wyszycia na bieliźnie, serwetkach, makatkach i t.p., tak człowieka kuszą, że chce się zaraz kupić i zabrać do swego domu. Ale cóż robić? To jest praca uczennic i ich własność. Zabiorą ze sobą przy opuszczaniu szkoły, aby swoją umiejętność pokazać znajomym, sąsiadom, krewnym.

Wystawa obejmowała i wyroby kuchenne, marynaty, galaretki, wina owocowe i inne przysmaki, przyrządzone przez młode gospodynie.

Ślinka szła każdemu, taki wygląd miały te smakołyki. Niewątpliwie były smaczne.

Uczennice objaśniały, że każdy rolnik, gdyby miał umiejętną gospodynię, mógłby mieć w swoim domu podane do obiadu tego rodzaju potrawy i wyroby, gdyż przyrządzenie tego, więcej zachodu i umiejętności wymaga niż pieniędzy. Mało kto z rolników wierzy w to, co uczennice mówią. Bo wieśniak nasz jest niewierny. Może ich te wykształcone gospodynie kiedyś przekonają. „Nasi rodzice są nieuświadomieni" mówiły między sobą.

Przed salą wystawową, każdy mógł znowu zobaczyć uczennic chowu—prosiaki, tuczone dobrze, kaczki-pekingi, kury-zielonóżki, króliki rasowe i t.p.

W szkole każda uczennica musi się zajmować z kolei wszystkiemi działami gospodarstwa domowego. W nagrodę za najlepsze starania, wystawione są na widok publiczny okazy wychodowe. Taki już jest porządek.

O godz. 4 popołudniu w świetlicy „zakładu wychowawczego dla dzieci" w Radzicach, ustrojonej zwyczajem opoczyńskiem, w otoczeniu uczennic zasiadł wokoło stołu personel nauczycielski z dyrektorką szkoły p. A. Gołębocką. Przewodniczył uroczystości gospodarz powiatu p. starosta A. Krauze. Gości i widzów było na sali tak dużo, że dziesiątki ciekawych musiało stać na korytarzu i pod oknami.

W serdecznych słowach pożegnał uczennice najprzód p. starosta. W przemówieniu swojem prosił młode gospodynie, aby każda szła na wieś polską uświadamiać wszystkich, pracować zawsze dla dobra społeczeństwa i Państwa, stawać się w postępowaniu wzorem dla koleżanek.

Polską wieś uspołeczni tylko mądra i dbała gospodyni, któż więcej mógł żegnać te młode dziewczyny z takim smutkiem, a równocześnie z wiarą w lepszą przyszłość wsi opoczyńskiej, jak nie ten, którego staraniem Żeńska Szkoła Rolnicza została zbudowana i otworzona, który niemal codziennie patrzył na zmiany, zachodzące w charakterach i wykształceniu uczenic?

Wszyscy spoważnieli. I ksiądz dziekan Klinecki z Drzewicy, siwy już staruszek, uległ, jak inni wzruszeniu. Pożegnał swoje wychowanki ładnem przemówieniem

Przystąpiono do rozdania świadectw z ukończenia szkoły. Opiekun, przyjęty troską o dobro ludu wiejskiego, p. starosta, wręczając świadectwa każdej z osobna, zachęcał ją do pracy przy rodzicielskiem gospodarstwie.

Każdej przypomniał o obowiązku pracy społecznej. Kto miłość nosi w sercu do swego Państwa i dla jego dobra pracuje wszystkiemi siłami, musi każdemu obywatelowi przypomnieć o naczelnym obowiązku Polaka względem Państwa i Rządu.

Nie wolno o tem nigdy zapomnieć!

Po rozdaniu świadectw kierowniczka szkoły p. A Gołębocka wygłosiła odczyt o znaczeniu żeńskiej szkoły rolniczej dla polskiej wsi i złożyła sprawozdanie ze swej działalności. Nic więc dziwnego, że przy odczycie drgał jej głos z żalu. Ostatni wykład do wychowanek.

Zaczęły się popisy uczennic, kolejno występowała zdolniejsza i odczytywała

napisaną przez siebie pracę na różne tematy. Ci co słuchali nie mogli się nadziwić roztropności dziewcząt.

Potem chór uczennic odśpiewał kilka piosenek ludowych. Melodyjne piosenki, śpiewane wykształconemi głosami, nadawały całej uroczystości charakteru jednej wielkiej rodziny miłującej się, która, przejęta troską o lepszą przyszłość społeczeństwa i potęgę własnego Państwa, w dniu tym dziękuje Bogu za zesłane łaski.

Wzniesione okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego wrażenie to pogłębiało i potwierdzało.

Wieczorem po grupowej inscenizacji piosenek uczennice zaprosiły gości na krótką pożegnalną zabawę taneczną.

Komunikat

Wszelkie sprawy, dotyczące redakcji i administracji naszego tygodnika z terenu opoczyńskiego są załatwiane przez nasz oddział w Opocznie plac T. Kościuszki 12 (dom Chrustowicza). Coddziennie w godzinach od 10 do 13 i od 16 do 18.

Kurs spółdzielczy dla nauczycielstwa

Zarząd Powiatowy Oddziału Związku Nauczycieli zwołał do Opoczna 3 dniowy kurs spółdzielczy, mający na celu podanie swoim członkom sposobu prowadzenia sklepików szkolnych. Kurs otworzył inspektor szkolny p. Figiel. Wykładowcami byli zaproszeni z Centrali Związków Spółdzielni z Warszawy specjalni delegaci. Wdniu otwarcia wygłosił przemówienie starosta pow. p. A. Krauze, omawiające znaczenie i stosunek idei spółdzielczej do Państwa i obywatela. W kursie tym brało udział przeszło 50 delegatów nauczycielstwa z powiatu. Piotrkowsko-opoczyński ruch spółdzielczy reprezentowało kilku miejscowych działaczy z posłem p Dratwą na czele.

Celowa akcja spółdzielcza, którą zapoczątkował Zarząd Zw. Nauczycieli, niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia pierwiastka społecznego na wsi wśród młodych pokoleń. Wierzymy, że praca nauczycielstwa przyniesie pożądane plony, jeśli będzie prowadzona systematycznie z roku na rok. Tylko ideowi spółdzielcy mogą tę piękną ideę gospodarczą uchronić od uwiądu, który ją dotknął w ostatnich latach na terenie opoczyńskim.

Opoczno nad grobami poległych żołnierzy

Na polowym cmentarzu, o kilometr od miasta, leży kilkudziesięciu żołnierzy w czasie Wielkiej Wojny poległych. Wśród wyszeregowanych mogił parę zczerniałych krzyży z tabliczkami o polskich nazwiskach, a między nimi mogiła legjonisty poległego w 1916 r. **Z inicjatywy miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego** i Zw. Rezerwistów poraz pierwszy uczciło Opoczno prochy tego, co z Komendantem szedł od Krakowa, by Polskę od najeźdcy oswobodzić. Poruszeni szlachetną intencją inicjatorów, organizacje i mieszkańcy liczny wzięli udział w uroczystości. Widzieliśmy tam oddział strzelców prowadzony przez st. strzelca K. Podgurskiego, kompanję Rezerwistów pod dowództwem p. Jaczniakowskiego, oddział straży pożarnej z orkiestrą, prowadzony przez p. Bandurskiego, oraz szkoły i liczne rzesze osób cywilnych. Strzelcy złożyli piękne wieńce na grobach legjonisty i przed rokiem zmarłej strzelczyni, poczem zapalili świeczki. Podniosłe przemówienie wygłosił prezes Zw. Legjonistów p. St. Zięba, a do strzelców przemówił komendant oddziału p. St. Zbieg. Melodyjnejmarsze żałobne, wykonane przez orkiestrę strażacką, dyregowaną przez p. Bromborgera, kilka pieśni strzeleckich odśpiewanych przez oddział męski i żeński Zw. strzeleckiego zakończyły uroczystość.

Nareszcie obudziło się w duszach opocznian poczucie wdzięczności, i obowiązku względem tych, co służyli Ojczyznie i za Jej byt niepodległy oddali swe życie.

Wielka uroczystość Oświatowo-Rolniczą

Największa uroczystość regjonalna w opoczyńskiem, odbędzie się w Radzicach ośrodku oświatowo rolniczym, **w dniu 15 listopada r. b.** W dniu tym nastąpi **otwarcie nowowzniesionego Domu Oświaty Rolniczej** połączone z początkiem II roku, szkolnego Żeńskiej Szkoły Rolniczej. Na to święto zaproszeni zostali wybitni dygnitarze państwowi, przedstawiciele prasy, działacze samorządowi, poszczególne organizacje miejscowe i wiele osób prywatnych. Na uroczystość spodziewane jest przybycie około 1000 osób.

Sprostowanie

Do opisu pow. zjazdu gospodarczego w Opocznie wkradł się błąd, tyczący osoby prezesa Pow. Rady B.B.W.R. p. Januszewskiego **rolnika z Zachorzowa** gm, Janków, a nie jak mylnie podaliśmy, rolnika z Zarzecznia.

Pożary

Spłonął dom mieszkalny p. Karoliny Próchnickiej we wsi Romualdów gm. Skrzyńsko. Prszczyny pożaru nie dało się ustalić.

Pobożni pielgrzymi

Na odpuście w Drzewicy tak zaszumiało w głowie P. Szczepanikowi z Kyszczonowa, że ciężko pobił drugiego pielgrzyma J. Staniszewskiego ze wsi Jedinia gm. Kszczonów. Dobry odpoczynek po wesołym odpuście w areszcie. Był rolnik co nie siedział w areszcie. Przykra bójka.

Kradzieże

Pilnuj ubrania, zima się zbliża!

Faktycznie p. Rozenberg D. z Petrykoz jest żydkiem, praktycznie nim nie jest. Z niezamkniętego mieszkania skradziono mu ubranie i jesionkę. P. Dawid nie jest przezornym kupcem. Po kradzieży nauczył się.

Ginie nawet kapusta

Z pola należącego do p. St. Kunkla w Opocznie zniknęło 10 kup kapusty, kto wziął? Szukaj wiatru w polu!

Winien preferans

Ładna gra. Można, grając z dobrymi partnerami zapomnieć o rowerze zostawionym przed domem. Znalazców cudzych rzeczy pełno w dobie obecnej. P. Wawrzeckiemu Wł. z Ogonowic skradziono rower. Szkoda roweru.

Z KOZIENICKIEGO

Otwarcie nowej drogi **Warszawa—Warka—Kozienice** odbędzie się uroczyście w Warce w dniu 12 b. m.

Uroczystość zaszczycą swą obecnością Pan Wojewoda oraz przedstawiciele władz administracyjnych i komunikacji.

W dniu tym równocześnie dokona się poświęcenia kamienia pamiątkowego tej drogi, której szczęśliwe doprowadzenie do końca budowy jest niewątpliwie zasługą powiatowych władz samorządowych w powiecie, a w szczególności Starosty Kozienickiego p Czesława Kowalskiego.

Z przebiegu uroczystości podamy sprawozdanie obszerniejsze w przyszłym numerze „Głosu Wsi".

Pomnik na mogile 212 Legjonistów poległych pod Laskami

Dnia 19 b. m. odbędzie się w Laskach, w pow. kozienickim, uroczyste poświęcenie pomnika na cmentarzu ekshumowanych zwłok Legjonistów, którzy polegli w pamiętnej pierwszej bitwie Legjonów pod Anielinem i Laskami w dniach od 22 do 26 października 1914 r.

Teren, z którego ekshumowano zwłoki bohaterów, składa się z lotnych piasków i oczywiście w przeciągu około 19 lat wiatry spowodowały odkrycie grobów.

Z inicjatywy Związku Legjonistów w Pionkach ze starostą kozienickim Czesławem Kowalskim na czele stworzono komitet, którego przewodniczącym obrano starostę Kowalskiego, a wiceprzew. dyr. państwowej wytwórni prochu w Pionkach dra. Prota. Komitet zajął się uporządkowaniem tej historycznej pamiątki.

Około pół roku pracowano nad budową wspólnego grobu i w tym celu przekopano około 4 km. ziemi.

Wspólny grób mieści 156 zwłok znanych bohaterów i 56 nieznanych. Na grobie wystawiono pomnik-mauzoleum z granitu wołyńskiego według planu inż. arch. Klonowskiego z Kielc. Nadzorem nad budową zajął się bezinteresownie inż. Boberski architekt pow. w Radomiu.

Piękny ten monument stoi blisko linji kolejowej Radom — Dęblin między stacjami Pionki a Garbatką. Koszty ekshumacji zwłok i budowy mauzoleum poniosło społeczeństwo pow. kozienickiego przy subsydjach, udzielonych przez woj. kieleckiego Pociorkowskiego, Min. Spraw Wojsk. i dyrekcji państw. wytwórni prochu w Pionkach.

W nadchodzących uroczystościach pod Laskami udział swój przyrzekł Pre-

zydent Rzplitej i przedstawiciele rządu. Przybędą również dawni uczestnicy bitwy.

W dniu 19 b. m. wszystkie pociągi, przebiegające na linji Warszawa — Radom — Kielce — Kraków będą zatrzymywały się na specjalnie urządzonej w tym celu stacji pod Laskami, naprzeciwko mauzoleum.

Z IŁŻECKIEGO

Dnia 29 października odbył się w Ciepielowie Zjazd Kół Gospodyń, oraz wystawa warzyw, przetworów owocowych i warzywnych.

W Zjeździe wzięły udział Koła: Gardzienice, Lipsko, Leszczyny oraz ludność i nauczycielstwo miejscowe. Licznie zgromadzonych w krótkiem przemówieniu powitała p. Wanda Długoszowa.

Następnie p. Marja Susfałowa, nauczycielka z Leszczyn, wygłosiła referat „O potrzebie organizacji na wsi", podkreślając rolę organizacji, która zespala i jednoczy wszystkich, a zapewnia wyrobienie społeczne i gospodarcze. Po referacie przemawiały dziewczynki z Leszczyn. Mówiły do zgromadzonych o przemyśle ludowym i jego znaczeniu dla kraju, oraz o potrzebie zgodnej i solidnej pracy dla państwa bo „Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy". Następnie członkinie Koła Gospodyń z Lipska, pod przewodnictwem p. Fiołkówny i p. Feldmanowej odśpiewały bardzo ładnie kilka pieśni, oraz wygłosiły deklamacje. Z kolei zebrała głos p. Instruktorka Marja Ćwiklińska, która w obszernem sprawozdaniu przedstawiła całoroczną pracę w Kołach Gospodyń i jej wyniki. Konkursistki z Gardzienic otrzymały za wzorową pracę i starania w ogródkach warzywnych nagrody, z których były bardzo zadowolone. O pracy w Kołach Gospodyń pięknie opowiedziała p. Bańcerowska z Gardzienic, która wierszem ułożonym przez siebie dziękowała p. Instruktorce za pracę, oraz podkreśliła rolę organizacji we wsi. Po przerwie p. Pękala nauczyciel z Ciepielowa wygłosił piękne przemówienie o organizacji w życiu narodu, oraz o ustawie samorządowej i jej znaczeniu dla rozwoju wsi.

Na koniec młodzież wsi Huta, gm. Bąkowa, zrzeszona przez p. St. Susfała w Zjednoczony Związek Młodzieży Ludowej woj. Kieleckiego odegrała sztuczkę w trzech aktach „Prządka pod krzyżem" wyreżyserowaną przez p. Stanisława Susfała nauczyciela.

Artyści młodzi zdobyli zasłużony poklask i z wesołym śpiewem odjechali do domów. Miły, serdeczny i wesoły nastrój Zjazdu, długo zebranym zostanie **w pamięci.**

M. S.

Rozwiązanie się Stronnictwa Ludowego w Mircu

Na zebraniu „Stronnictwa Ludowego", odbytem w dniu 4 listopade 1933 r. które zostało zwołane przez pana Jana Rokitę syna Kajetana, prezesa tegoż stronnictwa i po dłuższem przemówieniu p. Jana Rokity o Stronnictwie Ludowem i zreferowaniu działalności tegoż stronnictwa, z którego wynika, że działa ono na szkodę Państwa, zarząd wraz z członkami, jednogłośnie uchwalił natychmiast zlikwidować w dniu 4 listopada 1933 r. organizację Stronnictwa Ludowego w Mircu.

Uchwałę własnoręcznie podpisał zarząd wraz z członkami.

Prezes *Jan Rokita*, sekretarz *S. Kopczyńska, Bolesław Niewczas, Niewczas I., A. Kopczyński, Jan Szary, Rokita Józef.*

Z KIELECKIEGO

Jak pracują urzędy rozjemcze

Powołane do życia z mocy ustawy z 28 marca 1933 r. urzędy rozjemcze dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich są na terenie woj. kieleckiego zawalone pracą.

Pod skrzydła dobroczynnej ustawy masowo zgłaszają się właściciele i posiadacze warsztatów rolnych, których sytuacja w związku z niskiemi cenami produktów rolnych jest fatalna.

Szczególniej pracą przeciążone są powiatowe urzędy rozjemcze, które zajmują się sprawami mniejszej własności do 100 ha. Ale i wojewódzki urząd rozjemczy ma u siebie z górą 100 spraw, z których niejedna dotyczy wysokich sum zobowiązań, dochodzących kilkuset tysięcy złotych.

Ostatnio do urzędu wpływają sprawy dzierżawców rolnych, zwracających się o zmniejszenie czynszów dzierżawnych lub bonifikatę zaległych czynszów.

Z pokazów owiec

Okregowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Kielcach, przy współudziale Pow. Zw. Sam. urządziło w dniach 2, 3 i 4 października r. b. 5 pokazów owiec (w gm. Dąbrowa, Górno, Korzecko, Zajączków i Morawica).

Na powyższe pokazy doprowadzono 565 szt. owiec, z czego wyróżniono 254 szt., premjując 185 szt.

Nagród przyznano i wypłacono na sumę 520 zł. w czem z funduszów Kieleckiej Izby Rolniczej 343.50 zł. z funduszów O. T. O. i K. R. 176.50 zł.

Z pośród doprowadzonych owiec zakolczykowano 233 szt. macior i 10 szt. tryków.

W Komisji Sędziowskiej brali czynny udział: z ramienia Kieleckiej Izby Rolniczej p. Insp. Michejda, z ramienia O. T. O. i K. R. i Wydz. Pow. p. instr. Gołąbek oraz p. instr. Żakiewicz.

Warto nadmienić, że zainteresowanie się rolników omawianemi pokazami było b. żywe jak również, iż naogół stan hodowli owiec na terenie odnośnych gmin poprawił się, a w szczególności na terenie gminy Zajączków i Górno.

Wpłynęły na to niewątpliwie urządzane w tych gminach częściej przeglądy owiec, konkursy wychowu jagniąt i konkursy strzyży.

Wesela wiejskie przyczyną awantur i bijatyk

Z ukończeniem robót polnych rozpoczął się na wsiach kalendarzowy okres licznego zawierania małżeństw. Wstępem do szeregu awantur na zabawach weselnych była awantura na weselu we wsi Zcisze w pow. kieleckim. Zamożny włościanin Kazimierz Karbowicz wydawał za mąż swą córkę. Skoro po powrocie z kościoła zaproszeni goście przystąpili do przygotowanej uczty i rozpoczęły się tańce, do drzwi zaczęła dobijać się grupa parobczaków, narzucających się na gości. Gdy nie chciano ich przyjąć do grona weselnego, wtargnęli siłą i nożami pokłuli Stanisława Wrzoska i Stefana Borzucha ze wsi Miedzianki, poczem zbiegli. Sprawców narazie nie ujęto.

Z STOPNICKIEGO

Głos Zjednoczonego Związku Młodzieży powiatu Stopnickiego

W związku z przeniesieniem Sejmikowego Gimnazjum ze Stopnicy do Buska, młodzież wiejską ogarnął wielki żal i smutek, że nadszedł czas rozstania się z tak ogólnie szanowanym i lubianym Panem Dyrektorem Wiluszem Adamem i uczniami wyższych klas.

Kilkuletnia praca Pana Dyrektora, Adama Wilusza i uczni wyższych klas nad oświatą młodzieży wiejskiej, przywiązała nas jak dzieci do ojca, do Pana Dyrektora, a uczni uważaliśmy za serdecznych przyjaciół.

Brak naprawdę słów uznania dla Pana Dyrektora i uczni, którzy pełni poświęcenia, nieraz nie zważali na silny mróz, lub niepogodę i udawali się do Kół Młodzieży, oddalonych pokilkanaście kilometrów od Stopnicy, aby podzielić się wiedzą z młodzieżą wiejską, względnie ze starszem społeczeństwem.

Rozczulającym momentem było dla starszej i młodszej ludności włościańskiej przybycie grupy uczni, na czele z Panem Dyrektorem, wśród której to grupy znajdowali się uczniowie z różnych stanów, a mianowicie: synowie ziemian, urzędników włościan i mieszczan. Znajdowali się i tacy, którzy życia wiejskiego zupełnie nie znali.

Prócz korzyści jaka odniosła młodzież wiejska z wygłaszanych odczytów, niemniej doniosłe było to, że i uczniowie nie znający życia wiejskiego takowe poznawali.

Poznawali prócz życia i duszę ludu, co w przyszłości, kiedy los życia może niektórego z uczni rzucić na stanowisko państwowe, lub społeczne, ułatwi pracę dla dobra obu stron.

Arcymiły był stosunek jednych do drugich.

Pan Dyrektor rad byłby posiadaną wiedzę wcielić w młodzież wiejską. Widząc tą życzliwość, całą duszą przywiązała się do krzewiciela oświaty, w dowód czego na rejonowej zabawie w Gimnazjum, młodzież obu płci na rękach nosiła Pana Dyrektora Wilusza.

My rozumiemy trudności pracy oświatowej na wsi, gdyż ludzie złej woli z pod znaku „Opiekunów Ludu" deprymują młodą duszę, lecz prawda zwyciężyć musi, a warchoły zasłużoną karę ponieść muszą.

Jeżeli chodzi o powziętą myśl przeniesienia Gimnazjum ze Stopnicy do Buska, uważamy za słuszną rzecz, ze

względu na stronę gospodarczą powiatu — zresztą na czele gospodarki powiatu stoi taki dobry sternik jak obecny Pan Starosta Tarnogórski,który swoją pracowitością i nader rozsądną gospodarką prowadzi powiat do dobrobytu.

My młodzież wiejska rejonu Stopnickiego życzymy owocnej pracy P. Dyrektorowi na nowym miejscu i prosimy aby nadal wśród młodzieży pracował.

Życzymy sobie, aby jak najwięcej takich ludzi było na stanowiskach w naszem Państwie, jak Pan Starosta Tarnogórski i Pan Dyrektor Wilusz, zasobni w prawdziwych opiekunów ludu, możemy być pewni, że wtedy zabłyśnie jasność oświaty pod nasze strzechy.

Z BĘDZIŃSKIEGO

W Będzinie również odbył się w dniu 29 X zjazd gospodarczy, który zgromadził około 1.000 osób, na który przybyli przedstawiciele samorządu, wielkiego przemysłu, Izby Przemysłowo-Handlowej, oraz wybitni działacze na polu społecznem. Obrady zagaił prezes Rady Powiatowej p. Kaczkowski. Zebranych powitał starosta Boxa, który w przemówieniu swem zaznaczył, że Zagłębie posiada jeszcze niewykorzystane w walce z kryzysem gospodarczym możliwości, które pozwoliłyby sytuację gospodarczą bardzo znacznie poprawić. Prezes Rady Wojewódzkiej B.B.W.R. poseł W Gosiewski nakreślił zadania zjazdu. Następnie poseł Sowiński wygłosił referat o sytuacji gospodarczej. Mówca poddał analizie stan gospodarczy na wszystkich odcinkach, a w szczególności obszernie omówił problem węglowy. Po referacie posła Sowińskiego wygłosił referat naczelny dyrektor Funduszu Pracy poseł Madeyski, którego przedstawił dotychczasowy dorobek Funduszu Pracy w walce z bezrobociem. Po referatach podzielono zjazd na dwie komisje: miejską i wiejską. W Komisji miejskiej, której przewodniczył inż. Wielgórski referaty wygłosili inż. Laubitz, p. Siłaszek, dr. Braun i p. Gadomski. W Komisji wiejskiej, której przewodniczył inż. Wojnar Byczyński, referaty wygłosili poseł Kozłowski, p. Rogujski i p. Narbutt. Po zakończeniu obrad w Komisjach na ponownem zebraniu plenarnem omówiono wyniki obrad i ustalono tezy i wytyczne dla dalszej pracy gospodarczej.

Z OPATOWSKIEGO

Cudem ocalał z pod kół pociągu

Na przejeździe kolejowym w Dryguleu pod Opatowem, pociąg najechał na furmankę. Niejaki Judka Kluz wiózł na parokonnej furmance ładunek papy na dachy. Kluz zasnął, a konie szły same. Gdy furmanka znalazła się na torze kolejowym, nadjechał pociąg. Nastąpiło zderzenie, wskutek czego oba konie zostały zabite, furmanka strzaskana, zaś Kluz wyrzucony, jak z procy, cudem ocalał, odnosząc tylko lekkie obrażenia w II-gim terminie.

Do akt. VI Kom. Nr. 645/33 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu, VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **29 listopada 1933 r.** o godz. 13-tej w majątku Kowala odbędzie się publiczna licytacja ruchomści, należących do Marji Walewskiej, a składających się z 8 stert żyta w snopach, 2 stert pszenicy, 1 sterty jęczmienia, 1 sterty owsa i 2 stert siana, oszacowanych na łączną sumę 14.000 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik *(—) M. Foksowicz.*

Do akt VI Km. Nr. 912/33

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **18 listopada 1933 r.** o godzinie 12-ej w maj. Młodocin, gm. Wolanów odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należacych do Erazma Lipińskiego, a składających się z czterech stert żyta i jednej sterty owsa w snopach, oszacowanych na łączną sumę 3.900 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik *(—) M. Foksowicz*

ZAŚWIADCZENIA

Kielecka Izba Rolnicza niniejszem stwierdza, że szkółki drzew owocowych wł. Wydziału Powiatowego w Radomiu są wolne od Korówki wełnistej, (Schizoneura Lanigera H) w sezonie jesiennym 1938 r, na podstawie przeprowadzonej lustracji wymienionej szkółki przez Inspektora Ogrodnictwa Kieleckiej Izby Rolniczej w m-cu październiku 1933 r.

Dyrektor Kieleckiej Izby Rolniczej
(—) *SLASKI*
Inspektor Ogrodnictwa
(—) *JAN KOPCZYŃSKI*

Na podstawie sprawozdania Inspektora Ogrodnictwa Kieleckiej Izby Rolniczej, z przeprowadzonej lustracji w m-cu październiku 1933 r. szkółki drzew owocowych w Wacynie, pow. radomskiego, wł. Wydziału Powiatowego w Radomiu — Kielecka Izba Rolnicza niniejszem stwierdza, że szkółki wymienione są dobrze prowadzone i pielęgnowane oraz utrzymane w należytej czystości i porządku.

a) Towar szkółkowy jest ładny, 2 i 3 letni, pomrozowy, prosty, gładki, czysty, zdrowy, pienny i koronki prawidłowo uformowane, ukorzenienie drobne, bardzo dobre,

b) ogólny wygląd szkółki bardzo dobry, wzrost drzewek silny— wyrównany,

c) odmiany handlowe, odmianowo czyste, zamieszanych odmian w linjach niema,

d) źródła pochodzenia zrazów, oczek oraz dziczków są pewne i prawdziwe,

e) groźne szkodniki i choroby na drzewkach nie występują. Korówki wełnistej niema,

f) opryskiwanie szkółki cieczami, przeciwko szkodnikom i chorobom, stosuje się kilka razy do roku,

g) uprawa mechaniczna ziemi w szkółkach przeprowadza się w miarę potrzeby kilka razy (8), konno i ręcznie. Ziemia utrzymana w stanie pulchnym,

h) podwójne szczepienie stosuje się u wszystkich grusz i jabłoni,

i) drzewka w szkółkach posadzone są kwaterowo, gatunkowo w odstępach normalnych.

j) roboty wszelkie wykonywane są w swoim czasie i porze, — prawidłowo.

Biorąc powyższe pod uwagę, Kielecka Izba Rolni za szkółki drzew owocowych w Wacynie wł. Wydziału Powiatowego, — zalicza do zakwalifikowanych oraz zaleca zaopatrywanie się w drzewka organizacjom rolniczym i poleca, ją wszzstkim osobom zainteresowanym.

Dyrektor Kieleckiej Izby Rolniczej
(—) *SLASKI*
Inspektor Ogrodnictwa
(—) *JAN KOPCZYŃSKI*

Jesień 1933 r.

CENNIK
DRZEW OWOCOWYCH
SZKÓŁEK RADY POWIATOWEJ w WACYNIE

CENA:

JABŁONIE, CZEREŚNIE, WIŚNIE . . . . po Zł. 1.50
GRUSZE i ŚLIWY . . . . „ „ 2.50

ODMIANY:

Jabłonie:

Anntonówka
Boiken (szczepione podwójnie)
Koszteia
Kronselskie
Landsberska (szczepione podwójnie)
Malinowe Oberlandzkie (szczepione podwójnie)
Oliwka żółta
Piękna z Boskoop (szczepione podwójnie)

Grusze:

Faworytka (Clapp's Faworitte) (szczepione podwójnie)
Salisbury (szczepione podwójnie)
Wallamsa (Bonkreta) (szczepione podwójnie)

Śliwy:

Jerozolimska
Renkloda Ulena
Renkloda zielona
Węgierka zwykła (szczepione podwójnie)
Węgierka włoska

Wiśnie:

Hiszpanka
Łutówka
Książęca
Hortensja

Czereśnie:

Fromma czarna
Marchijska najwcześniejsza
Olbrzymka Hedelfińska
Germersdorfska

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ i NA KREDYT!

ZAMÓWIENIA i KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
Szkółka drzew owocowych Rady Powiatowej
RADOM, SIENKIEWICZA Nr. 5.

Każdy nabywca drzewka odbiera sam wprost ze szkółki w Wacynie lub z placu sprzedaży w Radomiu, Sienkiewicza 5. Kto będzie chciał, żeby wysłać koleją ponosi koszty opakowania i odstawy do kolei. Wysyłka na koszt i ryzyko odbiorcy.

Wszelkie reklamacje odnośnie do samych drzewek, zrobione być winny przy odbiorze ze szkółki lub placu sprzedaży, p ó ź n i e j s z e nie mogą być uwzględnione.

Za pomyłki zdarzyć się mogące i udowodnione, zwracamy jedynie wartość drzewek według zapłaconego rachunku.

Zwiedzać szkółki można każdego dnia. WYDZIAŁ POWIATOWY.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.